

**AUTORKA: KATARZYNA TEKIEŃ**

**WSPÓŁPRACA: EWA JUPOWIECKA, ALEKSANDER KACZOROWSKI, MARTA KLUSZCZYŃSKA, ANNA  
MIGDAŁ**

## SPIS TREŚCI

|      |              |   |
|------|--------------|---|
| I.   | WPROWADZENIE | 2 |
| II.  | METODOLOGIA  | 3 |
| III. | WYNIKI       | 6 |

## I. WPROWADZENIE

Celem monitoringu polskich mediów jest analiza prezentowanych w nich treści i obrazów związanych z szeroko pojętą tematyką różnorodności społecznej, globalnych współzależności, wykluczenia ze względu na pochodzenie, kolor skóry i wyznanie, a także postrzegania w Polsce krajów globalnego Południa i osób z nich pochodzących.

Zależy nam na tym, aby polskie media rzetelnie informowały o globalnych procesach, ich przyczynach i skutkach w Polsce oraz pozostałych regionach świata. Wierzymy, że media powinny promować wartości takie jak godność ludzka, szacunek, uczciwość, solidarność i empatia nie tylko w stosunku do osób z najbliższego kręgu kulturowego i geograficznego, ale rozciągały je na wszystkich ludzi, bez względu na pochodzenie, status społeczno-ekonomiczny czy reprezentowany krąg kulturowy.

Podczas analizy wybranych materiałów oraz identyfikacji dobrych i złych praktyk w prezentowaniu obrazów i treści związanych z tematyką niniejszego monitoringu autorka korzystała m.in. ze wskazówek zawartych w „Kodeksie w sprawie obrazów i wiadomości dotyczących krajów Południa” wydanym przez Concord w 2006 roku, a w Polsce przez Instytut Globalnej Odpowiedzialności latach 2008 (I wydanie) i 2015 (II wydanie).

Monitoring mediów jest jednym z działań projektu „Mowa o większości świata” realizowanego w ramach programu „Obywatele dla Demokracji”, finansowanego z Funduszy EOG.

## II. METODOLOGIA

Monitoring mediów pod kątem prezentowanych obrazów i treści w obszarze szeroko pojętej różnorodności społecznej, globalnych współzależności, wykluczenia i dyskryminacji ze względu na pochodzenie, wyznanie i kolor skóry był prowadzony w okresie **od 1 lutego 2016 roku do 16 kwietnia 2016 roku** w prasie, głównie w wydaniach elektronicznych, oraz w informacyjnych portalach internetowych. Monitoring był prowadzony przez Katarzynę Tekień we współpracy z Ewą Jupowiecką, Aleksandrem Kaczorowskim, Martą Kluszczyńską oraz Anną Migdał.

### 1. Tytuły

Do monitoringu wybrano gazety codzienne oraz tygodniki opinii osiągające najwyższe wyniki sprzedaży w Polsce, a także najpopularniejsze portale informacyjne o największej liczbie użytkowników.

#### a. Dzienniki:

- Dziennik Gazeta Prawna
- Fakt
- Gazeta Wyborcza
- Rzeczpospolita

#### b. Tygodniki:

- Newsweek
- Polityka
- Wprost
- wSieci

#### c. Portale internetowe:

- Gazeta.pl
- Interia.pl
- Newsweek.pl
- Onet.pl
- Tv24.pl
- Wirtualna Polska (wp.pl)

### 2. Słowa kluczowe

Słowa kluczowe, które dawały prawdopodobieństwo najlepszego filtru wyników wyszukiwania materiałów dotyczących tematyki monitoringu, wybrano i uzupełniano podczas jego realizacji w poprzednich okresach. Kategorie wybranych słów kluczowych wymienione są poniżej:

- Afrykanin, Afrykanka, Afrykanie, Afryka, Czarny Ląd
- Murzyn, Murzynka, Murzyni, czarnoskóry/a/rzy

- Globalne Południe, kraje globalnego Południa, kraje rozwijające się, Trzeci Świat
- Imigrant, imigrantka, imigranci, uchodźca, uchodźczyni, uchodźcy, uchodźczynie
- Muzułmanin, muzułmanka, muzułmanie, islam
- Arab, Arabka, Arabowie
- Głód, ubóstwo
- Wojna, konflikt
- Epidemie/a

### 3. Charakterystyka i tematyka wybranych artykułów

Słowa kluczowe dały kilka tysięcy trafień w mediach objętych niniejszym monitoringiem. Spośród nich wybrano 211 artykułów, w których słowa kluczowe odgrywały dużą rolę (były głównym tematem, a nie tylko wzmianką) oraz takie, które można zaprezentować jako przykłady złych praktyk (np. uogólnianie, stereotypizacja, brak przedstawiania szerszego kontekstu, pokazywanie tylko zachodniej perspektywy, podawanie nieprawdziwych informacji) oraz dobrych praktyk (np. zaprezentowanie szerszego kontekstu, pokazywanie różnorodności perspektyw zarówno z krajów Północy, jak i Południa, współzależności, dekonstruowanie stereotypów etc.) prezentowanych treści i obrazów.

| TYTUŁ                  | LICZBA ARTYKUŁÓW |
|------------------------|------------------|
| Dziennik Gazeta Prawna | 31               |
| Fakt                   | 10               |
| Gazeta Wyborcza        | 48               |
| Rzeczpospolita         | 24               |
| Newsweek               | 14               |
| Polityka               | 12               |
| Wprost                 | 12               |
| wSieci                 | 10               |
| Gazeta.pl              | 10               |
| Interia.pl             | 10               |
| Newsweek.pl            | 1                |
| Onet.pl                | 10               |
| Tvn24.pl               | 8                |
| Wirtualna Polska       | 9                |
| Ogółem:                | <b>211</b>       |

Artykuły miały różną długość, wśród analizowanych materiałów znajdują się również nieliczne krótkie formy/notki. Znaczna większość artykułów opatrzona była przynajmniej jednym obrazem (fotografią, infografiką, ilustracją, etc.) a czasem ich liczba zdecydowanie przekraczała objętość tekstu. Zdecydowana większość analizowanych materiałów stanowiła pracę autorską, część była tworzona na podstawie depesz Polskiej Agencji Prasowej, Reuters bądź Associated Press. Krótkie notki, głównie publikowane w dzienniku *Fakt* lub portalach internetowych, zwykle pojawiają się bez informacji o ich autorze/autorce bądź podpisywane są tylko inicjałami. Wśród wybranych materiałów znajdują się również nieliczne przedruki z zagranicznej prasy, m.in. *New York Times*, *Deutsche Welle*, *Süddeutsche Zeitung* bądź serwisów informacyjnych, m.in. BBC.

Nie wszystkie wybrane artykuły zostaną szczegółowo omówione w niniejszym raporcie, gdyż wiele z nich to przykład takiego samego trendu w prezentowaniu tematyki objętej monitoringiem. W zasadniczej części raportu (WYNIKI) wymienione zostaną dobre oraz złe praktyki prezentowania tematów wyznaczonych przez wybrane słowa kluczowe oraz zaprezentowana szczegółowa analiza artykułów stanowiących przykłady ich stosowania. Wiele artykułów zawiera kilka słów kluczowych oraz dotyczy jednocześnie kilku interesujących z punktu widzenia monitoringu tematów. Aby uniknąć powtórzeń, autorka pozwoliła sobie na analizę materiałów pod kątem ich tematu wiodącego.

Największe od zakończenia II wojny światowej zjawisko migracji w Europie pozostaje niezmiennie najczęściej poruszonym tematem wśród treści objętych niniejszym monitoringiem. Dyskusja nad losem uchodźców jest w polskich mediach ściśle powiązana z tematyką terroryzmu, islamu oraz integracją już mieszkających w Europie imigrantów i imigrantek. Wśród tematów tekstów objętych monitoringiem znajdują również: globalny rozwój, konflikty, historia i cywilizacja, religia, kultura oraz życie codzienne.

### III. WYNIKI

#### 1. Afrykanie, Afrykanka, Afrykanin, Afryka, Czarny Ląd

##### a. **Dobre praktyki**

- Prezentowanie różnorodności kontynentu afrykańskiego, powoływanie się na doświadczenia konkretnych państw;
- Upodmiotowienie mieszkańców i mieszkanki poszczególnych krajów afrykańskich poprzez powoływanie się na ich osobiste i różnorodne historie, przedstawienie imion i nazwisk cytowanych/opisywanych bohaterów i bohaterek;
- Powoływanie się na wyniki przeprowadzonych badań, opinie ekspertów/ekspertek, również pochodzących z kontynentu afrykańskiego;
- Przedstawienie kontekstu historycznego, ekonomicznego i społeczno-politycznego wyzwań rozwojowych w poszczególnych krajach afrykańskich, globalnych współzależności, których efektem są owe wyzwania;
- Pokazywanie skutecznych inicjatyw rozwojowych podejmowanych przez społeczność lokalną poszczególnych państw kontynentu, prezentowanie sprawczości Afrykanów i Afrykanek;
- Prezentowanie innowacji, nowoczesności, współczesnej kultury wywodzących się z poszczególnych państw kontynentu.

##### b. **Złe praktyki**

- Stosowanie generalizacji, prezentowanie Afryki jako homogenicznej całości, opisywanie wydarzeń/zjawisk/osób jako charakterystycznych dla całego kontynentu i wszystkich jego mieszkańców i mieszkanki;
- Opisywanie całego kontynentu bądź poszczególnych państw afrykańskich wyłącznie w kontekście ubóstwa i/lub głodu, i/lub wojen, konfliktów;
- Informowanie o wyzwaniach rozwojowych państw afrykańskich bez prezentowania szerszego kontekstu historycznego, społeczno-politycznego i ekonomicznego tychże;
- Stosowanie egzotyzującego języka w odniesieniu do kontynentu afrykańskiego oraz jego mieszkańców/mieszkanki, m.in. Czarny Ląd, Trzeci Świat, plemiona, wioski;
- Brak powoływania się na wiarygodne dane, wyniki badań bądź opinie ekspertów;
- Powoływanie się na opinie ekspertów/ekspertek pochodzących wyłącznie ze świata zachodniego, ignorowanie uczonych i ekspertyz wywodzących się z państw afrykańskich;
- Brak upodmiotowienia mieszkańców i mieszkanki poszczególnych krajów afrykańskich, ignorowanie ich głosu/historii w materiałach ich dotyczących;

- Prezentowanie międzynarodowych i zachodnich agencji rozwojowych jako jedynych agentów postępu rozwojowego na kontynencie, ignorowanie skutecznych lokalnych inicjatyw rozwojowych i innowacji;
- Upowszechnianie funkcjonujących w społeczeństwie krzywdzących stereotypów dotyczących Afryki i jej mieszkańców/mieszkanek.

### c. **Wybrane artykuły**

- Analiza globalnych współzależności, które podsycają konflikty oraz ubóstwo w wybranych regionach kontynentu afrykańskiego znajduje się w tekście Magdaleny Krukowskiej pt. „Krew w smartfonie” opublikowanym w *Dzienniku Gazecie Prawnej* 11 marca 2016 roku. Autorka pisze o złożach cennych minerałów znajdujących się w Kongu i państwach sąsiednich, które wykorzystuje się do produkcji telefonów komórkowych, laptopów czy konsoli do gier. Dochody z ich sprzedaży wykorzystywane są na zakup broni przez bojówki kontrolujące obszary występowania minerałów. Autorka zwraca uwagę na nieetyczną działalność międzynarodowych korporacji produkujących elektronikę, która przyczynia się do łamania praw człowieka. Magdalena Krukowska pokazuje w swoim materiale również wielowątkowy, historyczny kontekst konfliktów w krajach centralnej Afryki. Jej tekst to zdecydowanie przykład dobrej praktyki w opisywaniu politycznej, gospodarczej i społecznej rzeczywistości krajów afrykańskich. Podobnie ocenić należy artykuł Grzegorza Mathea'y pt. „Zhańbieni przez Menelika” (*Polityka*, 2 marca 2016). Autor w zwięzły, ale rzetelny sposób omawia zagadnienia polityczne związane w wojną między Etiopią a Włochami. Przybliża czytelnikom kwestie związane z polityką wewnętrzną kraju, a także jego kontekst międzynarodowy. Dużym atutem tego materiału jest zaprezentowanie Etiopczyków w sposób podmiotowy - jako narodu broniącego swojej niepodległości przed kolonialnym najeźdźcą - co przeczy powszechnie występującym stereotypom o biernych Afrykanach, którzy „dali” się zniewolić.
- Brak generalizacji w opisywaniu rzeczywistości kontynentu afrykańskiego, a także powoływanie się na doświadczenia konkretnych państw znaleźć można w kilku tekstach opublikowanych na łamach *Gazety Wyborczej*. Tekst Wojciecha Jagielskiego z 23 marca 2016 pt. „Afryka. Demokraci i satrapowie” mówi o zwyczajach wyborczych w krajach afrykańskich pretendujących do bycia najbardziej demokratycznymi: Beninie, Republice Zielonego Przylądka, Senegalu. Przywołane są również przykłady afrykańskich państw niedemokratycznych: Republiki Konga, Gwinei Równikowej, Angoli, Zimbabwe, Kamerunu oraz Ugandy. Tekst jest naszpikowany szczegółowymi informacjami o sytuacji politycznej i międzynarodowej opisywanych państw, pokazuje różnorodność kontynentu, dekonstruuje też stereotyp mówiący o tym, że wszystkie kraje afrykańskie to dyktatury. Kontynuacją tego wątku jest artykuł tego samego autora pt. „Afryka. Prezydenci, którzy chcą rządzić krócej” (*Gazeta Wyborcza* za PAP, 10.04.2016).

Mimo że na początku tekstu Wojciech Jagielski stosuje daleko idące uogólnienia: „W Afryce, gdzie większość przywódców za wszelką cenę stara się przedłużyć w nieskończoność swoje panowanie, rośnie też rzesza prezydentów, którzy swoje rządy chcą skracać”, to wydaje się być to celowym zabiegiem pokazania stereotypu, który następnie jest dekonstruowany poprzez pokazanie rzeczywistości politycznej konkretnych państw kontynentu wraz z jej szerokim kontekstem historycznym.

- Jednoznacznej ocenie wymyka się tekst autorstwa Kamila Nadolskiego pt. „Żywe talizmany” opublikowany we *Wprost* 7 marca 2016 roku. Materiał mówi o prześladowaniach albinosów w krajach Afryki Wschodniej i wykorzystywaniu części ich ciał jako magicznych talizmanów, które, według niektórych mieszkańców tego regionu, mają uzdrawiającą moc. Atutem artykułu są wiarygodne statystyki ilustrujące skalę zjawiska, powoływanie się na opinie lokalnych ekspertów i instytucji, przywoływanie osobistych historii ofiar. Autor mówi o sytuacji konkretnych państw regionu Afryki Wschodniej, ale zdarzają się też generalizacje/uogólnia na cały kontynent (np. podpis pod zdjęciem „Albinosów morduje się w Afryce dla zysku”) bądź negatywne i nieprawdziwe schematy myślowe: „Kilka lat temu Czerwony Krzyż informował, że cały zestaw części ciała (kończyny, uszy, genitalia, nos, język) może być sprzedany nawet za 75 tys. dolarów. W warunkach skrajnej nędzy, w jakiej żyją Tanzańczycy, to bajeczna fortuna”. Zastanawia też temat omawianego artykułu. W okresie, który obejmuje niniejszy monitoring, nie opublikowano w tygodniku *Wprost* równie obszernego tekstu dotyczącego krajów afrykańskich, ich rzeczywistości społecznej, politycznej, gospodarczej czy kulturalnej. W próżni informacyjnej na temat Afryki publikowanie materiałów na tematy kontrowersyjne, które mogą wzbudzić sensację, uważam za złą praktykę, przyczyniającą się do rozpowszechniania stereotypów. Na jednoznacznie złą ocenę zasługuje poświęcony temu samemu tematowi artykuł opublikowany 21 lutego 2016 w *Fakcie*. Tekst pt. „Rytualny mord na 5-latce. To barbarzyństwo” opisuje zabójstwo 5-letniej dziewczynki-albinoski w Burundi. Autor wyjaśnia, że motyw związany był z wiarą, obecną zwłaszcza we wschodniej Afryce, w magiczne właściwości części ciała albinosów, z których sporządzane są talizmany. Artykuł napisany jest w sensacyjnym tonie, autor podaje cenę ręki lub nogi albinosa/-ski, obrazowo pisze o odrąbywaniu żywcem kończyn.
- Nagminną praktyką w polskich mediach, głównie internetowych, jest przedstawianie Afryki i jej mieszkańców/mieszkanek jako homogenicznego monolitu. Warto tu przywołać tekst Jolanty Kamińskiej pt. „Misjonarz na post. Wsparcia potrzebuje ponad 2 tys. Polaków na misjach”, który pojawił się w portalu *Interia.pl* 7 lutego 2016 roku. Artykuł dotyczy akcji „Misjonarz na post” zorganizowanej przez przedstawicieli polskiego środowiska związanego z misjami Kościoła Katolickiego. Akcja ma na celu wsparcie duchowe dla polskich misjonarzy.



W tekście przytaczane są fragmenty rozmowy przeprowadzonej przez autorkę z misjonarzem, Marcinem Wrzosem. W treści artykułu wielokrotnie pojawiają się sformułowania uogólniające, które wskazują na traktowanie Afryki jako monolitycznego obszaru wypełnionego głodem, biedą, konfliktami oraz ludźmi potrzebującymi edukacji, pomocy i ewangelizacji ze strony misjonarzy.

Należy również zwrócić uwagę na opisy, którymi opatrzone zostały fotografie towarzyszące artykułowi:

- „Polscy misjonarze od lat są bardzo aktywni w krajach Afryki”;
- „Jeden z misjonarzy wśród lokalnej ludności w Afryce” - kuriozalny podpis pod zdjęciem przedstawiającym czterech mężczyzn i wóz zaprzężony w woły w prawdopodobnie wiejskim otoczeniu w zupełnie nieokreślonej lokalizacji;
- „Fot. z archiwum oo. Kapucynów” - pod zdjęciem grupy dzieci, prawdopodobnie uczniów.

Żaden z podpisów nie mówi niczego o przedstawionych na zdjęciach osobach, ani gdzie i kiedy zdjęcie zostało wykonane. Informacja, że zostały wykonane w Afryce, zdaje się wystarczająca dla autorki tekstu. Artykuł ma charakter stereotypizujący i uogólniający. Afrykanie traktowani są przez autorkę i Marcina Wrzosa bezpodmiotowo, jako bezosobowe tło, statystyci dla szlachetnych misjonarzy. Z takim obrazem dobrze koresponduje wypowiedź Wrzosa: „W zeszłym roku polskich misjonarzy na krańcach świata wsparło 5 tys. osób” świadcząca o europocentryzmie i marginalizacji Globalnego Południa.

- Warto również zwrócić uwagę na artykuł Tomasza Gdańca zatytułowany „Niesamowita akcja. Rumska biblioteka zbiera okulary dla potrzebujących z Afryki”, który opublikowano w portalu Wirtualna Polska 20 marca 2016. Tekst informuje o akcji zbiórki okularów zorganizowanej przez bibliotekę w Rumii w ramach programu „Okuliści dla Afryki”. Artykuł oraz opisywana akcja przepełnione są uproszczeniami, generalizacjami oraz stereotypową wizją kontynentu afrykańskiego, który jest traktowany jako monolityczna kraina pełna potrzebujących dzieci. W tekście padają stwierdzenia: „Większość mieszkańców Afryki nadal nie ma jednak dostępu do podstawowej opieki zdrowotnej”, „Z potrzeby serca oraz chęci niesienia pomocy najmłodszym postanowiliśmy, że spróbujemy przyczynić się do zmiany tej sytuacji”. Na szczególną uwagę i przytoczenie w całości zasługuje ostatni akapit artykułu: „Podczas pobytu wolontariuszy w Ugandzie miało miejsce kilka zabawnych zdarzeń. Polscy lekarze sprawdzali ostrość widzenia przez puste oprawy, aby przekonać się, czy wada faktycznie istnieje, czy też jest wymyślona. Okulary do czytania są potrzebne również tym mieszkańcom „Czarnego Łądu”, którzy nie znają alfabetu, np. do usuwania z nagich stóp pchły piaskowej.” Skumulowano tu szereg stereotypów - niepotrafiący czytać, zapchleni i bosi

mieszkańcy „Czarnego Łądu” próbują oszukać szlachetnych misjonarzy, którzy mimo to śmieją się wyrozumiale i dalej niosą im pomoc.

- Daleko idące uproszczenia w prezentacji krajów afrykańskich oraz szerzenie krzywdzących stereotypów ma miejsce w przypadku internetowych doniesień na temat historii i zdjęcia opublikowanych przez Anję Ringgren Loven. Dunka uratowała w Nigerii dziecko rzekomo porzucone przez rodzinę z powodu oskarżenia o czary.
  - W krótkiej notce opublikowanej 15 lutego 2016 roku w portalu onet.pl zatytułowanej „Internautów poruszyło zdjęcie afrykańskiego chłopca pijącego wodę” brak źródeł podanych informacji. Skąd wiadomo, ile czasu chłopiec błąkał się po ulicach i czy rzeczywiście został porzucony przez rodzinę ze wskazanych w materiale przyczyn? Nie opisano, jaka jest skala i przyczyny zjawiska rzekomego oskarżania dzieci o czary. Artykuł może kreować wrażenie, że porzucanie lub zabijanie dzieci jest praktyką bardzo częstą i dotyczącą całej Afryki – użyto bowiem określeń „afrykańskie dzieci”, „afrykański chłopiec”. W tekście brak jakiegokolwiek szerszego komentarza i kontekstu do przytoczonej historii. Co więcej, lektura artykułu zdecydowanie utrwala stereotypowy dychotomiczny podział: biała, wrażliwa, cywilizowana, niosąca pomoc Europejka – czarni, zabobonni, okrutni Afrykańczycy. Z takim obrazem dobrze koresponduje zamieszczone nad tekstem zdjęcie, które przedstawia Dunkę podającą do picia wodę wychudzonemu dziecku na tle przechodzących obok osób.
  - Kolejny artykuł opisujący tę samą historię pojawił się w portalu tvn24.pl 18 lutego 2016 pt. „Porzucane, torturowane, prześladowane. Winne nie tylko zabobony”. Na temat zjawiska wypowiada się polski afrykanista dr Błażej Popławski z związku z portalem afrykanista.pl. Wspomina on, że opisana historia nie jest odosobnionym przypadkiem. Ekspert nie określa jednak jaka jest skala i zasięg zjawiska. W materiale przywołano również, nie wiedzieć czemu, wypowiedź Agnieszki Mazur, „która rok pracowała z dziećmi ulicy w Ghanie”. W odniesieniu do jej relacji dotyczących traktowania dzieci oskarżonych o czary nie wyjaśniono, czy wydarzenia miały miejsce w Nigerii czy w Ghanie. Zdanie „Czasami misjonarzom i wolontariuszom udaje się porozumieć z rodziną i zabrać wyklęte dziecko” może sugerować, że o porzucone dzieci troszczą się jedynie przybysze spoza Nigerii. Artykuł zilustrowano stereotypowym zdjęciem wychudzonego dziecka i opatrzone meta-tytułem „Afryka. Dzieci posądzane o czary i porzucane” widocznym na zakładce przeglądarki oraz w adresie url artykułu. Docenić należy jednak fakt, że w artykule odniesiono się również do wypowiedzi Sama Ikpe-Itauma, przedstawiciela nigeryjskiej organizacji pozarządowej Child’s Right &

Rehabilitation Network. Ikpe-Itauma stwierdza, że do występowania zjawiska przyczyniają się nie tylko zabobony, lecz przede wszystkim bieda.

- o Temat poświęcony oskarżaniu dzieci o czary w Nigerii został poruszony również w artykule Katarzyny Krawczyk pt. „Dzieci-czarownice. Jak wiara potrafi zabijać” (Interia.pl, 25.02.2016). Tekst został oparty na rozmowie z Garym Foxcroftem – założycielem organizacji Stepping Stones Nigeria i Witchcraft and Human Rights Information Network. Gary Foxcroft przedstawiony jest przez autorkę artykułu jako ekspert od Nigerii i omawianego zjawiska. Autorytet rozmówcy podkreślono stwierdzeniem, że „po raz pierwszy pojechał do Nigerii w 2003 roku i był naocznym świadkiem tego, co tam się dzieje”. Jednak wypowiedzi samego Foxcrofta stawiają pod znakiem zapytania jego kompetencje:

- ☞ „Według moich informacji nawet 80-90 procent Nigeryjczyków wierzy w to, że dzieci mogą być czarownicami” – brak wskazania źródła danych, które wydają się zawyżone;

- ☞ „Nigeria jest biednym krajem, gdzie życie nie szczędzi trudności mieszkańcom. Jest to jednocześnie chyba najbardziej religijny kraj na naszej planecie” – uogólnienie i wyolbrzymienie.

Foxcroft z pozycji autorytetu przedstawia przyczyny zjawiska i recepty na jego eliminację. W artykule przytoczono wiele obrazowych przykładów okrucieństw wobec dzieci-czarownic. Pojawia się uogólniające sformułowanie „dzieci w Afryce”. Artykuł stwarza wrażenie, że przygniatająca większość mieszkańców Nigerii („80-90 procent”) wspiera opisane okrucieństwa, zaś rząd i wszelkie inne lokalne podmioty pozostają wobec niego bierne. W artykule brak jakiegokolwiek opinii lub głosu ze strony lokalnej społeczności, Nigeryjczyków. Jedynymi podmiotami działającymi, żeby „zatrzymać to szaleństwo” wydają się być przedstawiciele krajów Globalnej Północy – np. Gary Foxcroft oraz Anja Ringgren Loven.

- Stereotypizujące i generalizujące zaprezentowanie „monolitycznej” Afryki, której mieszkańcy nie zasługują na życie, funduje czytelnikom również tygodnik *wSieci* z 29 marca 2016 roku. W felietonie „Instynkt i rozum” Lech Makowiecki wzywa do zachowania tradycyjnych europejskich wartości. Jest to warunek naszego przetrwania. Artykuł zawiera liczne stereotypowe kalki myślowe, nieprawdziwe generalizacje: „Pomoc humanitarna wysyłana do Afryki zwiększyła stan populacji w tym rejonie, pogłębiając do katastrofalnych rozmiarów nędzę całych regionów. Teraz pozbawieni pracy, zdesperowani i głodni ludzie toczą z sobą krwawe walki o przeżycie, co uruchamia kolejne masowe migracje.” Autor sugeruje, że zgodnie z prawami ewolucji, ci żyjący w „nędzy” ludzie, by po prostu wymarli, co byłoby, jego zdaniem, racjonalne.

- Negatywnym trendem pojawiającym się w tekstach poświęconym kontynentowi afrykańskiemu są również odmienne standardy stosowane wobec mieszkańców Afryki i szeroko pojętego świata Zachodu. W tym kontekście warto wymienić dwa materiały.
  - Opublikowany 7 marca 2016 w portalu onet.pl tekst pt. „Raport ONZ: błękitne hełmy wykorzystują seksualnie dzieci” omawia ustalenia raportu ONZ odnoszącego się zjawiska molestowania i wykorzystywania seksualnego miejscowej ludności, również dzieci, przez żołnierzy misji pokojowych stacjonujących w Republice Środkowoafrykańskiej oraz w Republice Kongo. W artykule pojawia się zdanie: „Generalnie o nadużycia na tle seksualnym oskarżani są najczęściej żołnierze krajów afrykańskich”. Po nim następuje wyliczenie kilkunastu państw afrykańskich. Dopiero dalej stwierdza się: „Jak wynika z raportu, o nadużycia seksualne posądzeni są także służący w misji pokojowej ONZ policjanci z Niemiec i Kanady. Wymienione zostały jeszcze Mołdawia i Słowacja”. Takie omówienie tworzy wrażenie, że zasadą jest, że sprawcami procederu są przedstawiciele państw afrykańskich, zaś udział przedstawicieli krajów globalnej Północy stanowi margines, wyjątek. Tymczasem nie wskazano w ogóle na żadne stosunki proporcjonalne, na to czy taki rozkład nie wynika czasem, z tego, że w tych misjach bierze udział więcej państw afrykańskich niż europejskich itd. Artykuł generalizuje, poprzez pominięcie pewnych informacji, utrwała uprzedzenia, faworyzuje przedstawicieli globalnej Północy, przypisując zbrodnicze zachowania głównie Afrykańczykom.
  - Drugim przykładem faworyzowania osób pochodzących z państw globalnej Północy znaleźć można w notce zamieszczonej 14 marca 2016 na portalu gazeta.pl pt. „Czworo Francuzów wśród ofiar zamachu w kurorcie Wybrzeża Kości Słoniowej”. Można przypuszczać, że informacja na temat przedmiotowego wydarzenia nie ukazałaby się w portalu, gdyby nie obecność ofiar z Europy i turystyczny charakter miejsca zdarzenia. Wskazuje na to sam tytuł – wiadomość o znacznie liczniejszych ofiarach wśród Iworyczyków stanowi margines wiadomości.
- Jako smutne podsumowanie części poświęconej prezentowaniu w polskich mediach Afryki oraz jej mieszkańców warto przywołać tekst opublikowany za PAP w *Gazecie Wyborczej* z 13 kwietnia 2016 pt. „Fundacja Afryka Inaczej: W mediach dominuje negatywny obraz Afryki”. Artykuł analizuje wyniki badań przeprowadzonych przez zespół organizacji pozarządowej Afryka Inaczej dotyczących prezentowania Afryki i osób z niej pochodzących w polskich mediach. Autorzy raportu konstatują „Pisze się cały czas o kontynencie, który trzeba trzymać za rękę i mu pomagać. Afryka to kontynent według mediów pełen klęsk, chorób, wojen. Jest pozbawiona wody, dzieci tam umierają”.

## 2. Murzyn, Murzynka, Murzyni, czarnoskóry, czarnoskóra, czarnoskórzy

### a. **Dobre praktyki**

- Jako określenie obraźliwe słowo „Murzyn” w ogóle nie powinno być stosowane jako (neutralne) określenie osób o czarnym kolorze skóry, chyba że jest cytatem, którego użycie jest uzasadnione, bądź używane jest w tekstach o rasizmie, mowie nienawiści, dyskryminacji, języka nierówności, które mają walor edukacyjny;
- Powoływanie się na kraj pochodzenia/narodowość bohaterów/bohaterek artykułów, a nie na ich kolor skóry.

### b. **Złe praktyki**

- Używanie słowa „Murzyn” jako określenie osób o czarnym kolorze skóry;
- Powoływanie się w tekstach na rasistowskie i stereotypowe powiedzenia/przysłowia/zbitki słowne, w których występuje słowo „Murzyn”;
- Informowanie o kolorze skóry bohaterów/bohaterek tekstów bez wyraźnego uzasadnienia.

### c. **Wybrane artykuły**

W artykułach objętych niniejszym monitoringiem słowo „Murzyn” pojawiło się sześciokrotnie (dwa razy więcej niż w poprzedniej edycji monitoringu). Niestety, nie tylko dziennikarze/redaktorzy związani z szeroko pojętą prasą konserwatywno-prawicową stosują to określenie w odniesieniu do osób o czarnym kolorze skóry. Słowo „Murzyn” pojawiło się również w *Dzienniku Gazecie Prawnej* oraz tygodniku *Polityka*.

- Warto zwrócić felieton Łukasza Bąka opublikowany w *Dzienniku Gazecie Prawnej* 5 lutego 2016 roku pt. „Poprawność polityczna nas wykończy”. Tekst poświęcony jest motoryzacji i informuje o wypuszczeniu na rynek nowego modelu Porsche- 911 Carrera S. Autor felietonu obśmiewa reakcję Koreanki pozywającej sieć kawiarni Starbucks za to, że na kubku kawy, który otrzymała, barista narysował skośne oko. Uważa, że obrońcy praw człowieka są pozbawieni poczucia humoru, a Murzyna już nie można nazwać po imieniu - czyli Murzynem. Według autora takie stwierdzenie nie różni się niczym od konstatacji, że „dziś pada deszcz”. Również w tekście Janusza Wróblewskiego opublikowanym w *Polityce* 3 lutego 2016 roku pt. „Kino etnicznego niepokoju” słowo Murzyn jest wykorzystywane jako określenie osób o czarnym kolorze skóry. Artykuł stanowi zapowiedź filmu „Imigranci”, którego egzemplarz ma zostać dołączony do kolejnego wydania tygodnika. Autor przedstawia w tekście przykłady współczesnych francuskich filmów dotyczących imigrantów. W tekście użyto słowa „Murzyn” do opisu jednego z filmowych bohaterów. Co więcej, autor artykułu wyraźnie łączy zjawisko terroryzmu z imigrantami. Uważa, że ostatnie zamachy terrorystyczne we Francji przekreślają

prezentowaną dotąd we francuskiej kinematografii wiarę w zgodne, wieloetniczne społeczeństwo.

- Nawet w artykule szczegółowo i rzetelnie prezentującym historyczny, społeczny i ekonomiczny kontekst handlu niewolnikami, słowo Murzyn pojawia się kilkakrotnie jako „neutralny” synonim Afrykańczyków lub Afroamerykanów. Tekst opowiada o grupie roboczej w ONZ ds. osób pochodzenia afrykańskiego, która zaapelowała do amerykańskich władz o „uznanie, że transatlantycki handel niewolnikami był zbrodnią przeciw ludzkości, a także jednym z głównych źródeł i przejawów rasizmu, dyskryminacji rasowej, ksenofobii i nietolerancji i że Afrykanie oraz ludzie pochodzenia afrykańskiego byli ofiarami tych czynów i nadal są ofiarami ich konsekwencji. Wcześniejsze niesprawiedliwości i zbrodnie przeciwko Afroamerykanom wymagają sprawiedliwych reparacji”. Jest to bardzo informacyjny materiał o tym, jak wyglądało niewolnictwo w USA. Szkoda, że autor nie pokusił się, poza cytowaniem apelu komisji ONZ, o głębszą analizę, jak doświadczenia niewolnicze Afroamerykanów przełożyły się na ich sytuację współcześnie. Jeszcze bardziej szkoda, że słowo Murzyn pojawia się w tak ważnym w tekście na temat niewolnictwa i rasizmu oraz roszczeniach ofiar tychże zjawisk.
- Dość szerokim echem w polskich mediach odbiła się również tegoroczna ceremonia Oskarów, a raczej zdecydowany głos części afroamerykańskich artystów wzywających do bojkotu wydarzenia ze względu na jego rasistowski wydźwięk – do statuetki nie został nominowany ani jeden czarny artysta. Artykuły na ten temat pojawiły się w tygodniku *wSieci* („Czy Hollywood jest rzeczywiście rasistowskie”, tekst Łukasza Adamskiego z 22 lutego 2016 roku), *Newsweeku* („Kłopoty to jego specjalność”, tekst Małgorzaty Sadowskiej z 8 lutego 2016 roku) oraz w *Rzeczpospolitej* („Chodzi o filmy a nie o kolor skóry”, wywiad Michała Płocińskiego z Robertem Ziemińskim z 26 lutego 2016 roku).
  - Trudno jednoznacznie ocenić materiał, który pojawił się w *wSieci*. Z pewnością tekst ma momentami wydźwięk rasistowski. Przede wszystkim autor posługuje się słowem „Murzyn” w odniesieniu do Afroamerykanów i „murzyński” w odniesieniu do afroamerykańskiej sztuki filmowej. W artykule pojawia się określenie „Afroamerykanie” jako zamiennik „Murzyna”, ale znacznie rzadziej. Autor posługuje się również takimi sformułowaniami jak „dyktatura poprawności politycznej”, „politpoprawny pręgierz”, wyśmiewając ideę różnorodności. Pozytywnym aspektem tekstu jest jednak przywołanie sylwetek wszystkich afroamerykańskich aktorów i aktorek, którzy/e otrzymali/ły statuetki od początku historii Oskarów. Co więcej, autor argumentuje, słusznie z resztą, że brak nagród dla czarnych aktorów wynika nie tylko z rasizmu samej Amerykańskiej Akademii Filmowej, ale również z uprzedzeń producentów filmowych, którzy nie chcą obsadzać Afroamerykanów w swoich filmach. Przy okazji autor wbija szpilę Georgeowi

Clooneyowi, który nawoływał do bojkotu tegorocznych Oskarów, ale sam w reżyserowanych przez siebie filmach nie obsadzał Afroamerykanów w głównych rolach. Autor sugeruje jednak, że reakcja protestujących w USA Afroamerykanów jest przesadzona, bo w ciągu ostatnich dziesięciu lat „aż” cztery aktorki otrzymały tę nagrodę za rolę drugoplanową. Stanowisko autora dobrze kwituje podsumowanie artykułu: „A przecież w kulturowym tyglu USA każda mniejszość może zacząć się upominać o lepsze traktowanie, co może prowadzić tylko do inżynierii społecznej na szeroką skalę”.

- W wywiadzie opublikowanym w *Rzeczpospolitej* już sam tytuł „Chodzi o filmy a nie o kolor skóry” sugeruje stanowisko osób przeprowadzających rozmowę względem oskarżeń o rasizm wysuwanych pod adresem Amerykańskiej Akademii Filmowej. Mimo podniesienia tej kwestii już w samym tytule, jest ona w samym wywiadzie potraktowana dość zdawkowo, jednym tylko zdaniem: „Oscary zawsze były białe, a czarnoskórzy twórcy nigdy nie byli na tyle potężną siłą, by nagle robić tak wielką aferę.” Zdanie to sugeruje, że Afroamerykanie nie za wiele mają do zaoferowania w przemyśle kinematograficznym, w przeciwieństwie do ludzi o białym kolorze skóry.
- Szerszy kontekst całej sprawy nakreślił *Newsweek*. Artykuł „Kłopoty to jego specjalność” dotyczy twórczości i poglądów Spike Lee, który został laureatem honorowego Oscara za całokształt twórczości. Filmy Lee poruszają problem segregacji rasowej w Ameryce. Reżyser odmówił przyjęcia nagrody, zamieszczając na Instagramie zdjęcie Martina Lutera Kinga i wpis: „Nie będę tego wspierał”. Odrzucenie zaproszenia było solidarności z innymi czarnoskórymi artystami zbulwersowanym faktem, że wszystkie nominacje za najlepsze role, drugi raz z rzędu, otrzymali wyłącznie biali wykonawcy. W artykule znaleźć można m.in. informację, że Amerykańska Akademia Filmowa to w 93% biali twórcy i twórczynie. Kontrowersje wokół nominacji nazywane są przez bohatera artykułu „białym głosowaniem” i „białymi Oscarami”, a używanie w filmach Tarantina słowa „nigger” Lee skomentował słowami: „Niewolnictwo to nie był spaghetti western, tylko Holokaust”.
- Nie jako neutralne określenie, ale wyraźnie negatywnie nacechowane, słowo Murzyn pojawiło się w materiale Edyty Gietki zatytułowanym „Pod pięciogwiazdkowym hotelem” (*Polityka*, 03.02.2016). Artykuł opowiada o pierwszej prywatnej klinice wytrzeźwień w Sosnowcu. Dużą część artykułu autorka poświęca porównaniu warunków lokalu oraz obsługi panujących w nowej placówce z tymi, jakie spotkać można w tradycyjnych, państwowych Izbach Wytrzeźwień. W tekście pojawia się następujący cytat jednego z rozmówców autorki: „Byłoby wizerunkowo nieadekwatne, gdyby trzeźwili w warunkach murzyńskiej chaty, polewani zimnym

szlauchem za arogancją”. Można pokusić się o pytanie o celowość sformułowania „murzyńska chata”. Odpowiedź jest oczywista - stereotyp „biednej, brudnej Afryki” jest w Polsce bardzo trwały i, jak to stereotyp, powszechnie zrozumiały. Według autorki istnieje kategoria cech, które można przypisać do jednego zbioru „murzyński” i powieła pogląd, że osoby czarnoskóre są w jakiś sposób inne od reszty ludzi ze względu na swoją „murzyńskość”.

- Na jednoznacznie negatywną ocenę zasługuje również materiał o obrazowym tytule „Zabij bura” autorstwa Tadeusza Brzozowskiego, który opublikowało w *Sieci* 11 kwietnia 2016 roku. Artykuł opowiada historię Janusza Walusia, naturalizowanego obywatela RPA, który w latach 80tych zamordował Chrisa Haniego, lidera południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej. Autor nakreśla społeczną sytuację współczesnego RPA. Sugeruje, że po upadku apartheidu sytuacja gospodarcza w kraju znacznie się pogorszyła, a przestępczość znacznie wzrosła. Autor prezentuje drastyczne opisy morderstw na białych obywatelach RPA dokonywanych przez czarną ludność, mówi o białych uciekających z kraju przed ludobójstwem. Brak tu analizy sytuacji, w jakiej żyje czarna ludność RPA oraz nierówności, z którymi mierzy się ona do dziś, po ponad 20 latach od zniesienia apartheidu. Ułatwienia dla czarnych w świecie biznesu, polityki i edukacji, które mają te nierówności nieco zrównoważyć, zaprezentowane są jako rasizm wymierzony w białych. Autor posługuje się słowem Murzyn, mówi też o pół milionie białych w RPA, którzy żyją w skrajnym ubóstwie, nie podając źródła tych danych.
- Jako dobrą praktykę w pisaniu o różnicach społecznych wynikających z odmiennego traktowania osób o różnym kolorze skóry można przywołać tekst Adama Leszczyńskiego, który pojawił się na łamach tygodnika *Polityka* 17 lutego 2016 roku pt. „Kryzys w połowie”. Artykuł dotyczy globalnego zjawiska kurczenia się klasy średniej. Autor omawia jego przyczyny i konsekwencje w różnych rejonach świata. W artykule określenia „biali” i „czarni” stosowane są do wskazania grup należących do społeczeństwa Stanów Zjednoczonych Ameryki. Grupa „czarnych” łączona jest z problemami społecznymi, jednak zależność ta omawiana jest przez pryzmat makroekonomii i budowy społeczeństwa. Autor przytacza wnioski obalające rasistowskie tezy przypisywane amerykańskim konserwatystom.

### 3. Globalne Południe, kraje globalnego Południa, kraje rozwijające się, Trzeci Świat

#### a. **Dobre praktyki**

- Stosowane terminologii „globalne Południe”, „kraje globalnego Południa” w odniesieniu do mniej uprzemysłowionych państw położonych na półkuli południowej;
- Samo pojawienie się artykułów/materiałów dotyczących realiów życia w tych krajach oraz społeczno-ekonomicznego kontekstu tychże, pod warunkiem, że nie powielają krzywdzących stereotypów i nie traktują Południa jako homogenicznej całości, wydaje się być wartym odnotowania, biorąc pod uwagę



jak małą przestrzeń poświęca się tej tematyce w polskich mediach. Informacyjna i edukacyjna wartość takich tekstów;

- Prezentowanie różnorodności krajów globalnego Południa, przedstawienie historycznego, społecznego, politycznego i ekonomicznego kontekstu zjawisk występujących w poszczególnych krajach Południa;
- Prezentowanie współzależności między państwami wysoko uprzemysłowionymi a krajami Południa;
- Powoływanie się na opinie ekspertów/ekspertek, uczonych pochodzących z tych krajów;
- Prezentowanie osiągnięć osób wywodzących się z krajów Południa;
- Prezentowanie innowacji, skutecznych inicjatyw lokalnych wywodzących się krajów globalnego Południa.

#### b. **Złe praktyki**

- Stosowanie pejoratywnych i nieaktualnych określeń „Trzeci Świat” bądź mylących i nieadekwatnych „kraje rozwijające się” w odniesieniu do krajów globalnego Południa;
- Prezentowanie mniej uprzemysłowionych państw jako homogenicznej całości wyłącznie w kontekście ubóstwa i/lub głodu, i/lub wojen, konfliktów;
- Prezentowanie krajów Południa jako całości oderwanej i nie mającej związku z rzeczywistością świata zachodniego;
- Brak powoływania się na wiarygodne dane, wyniki badań bądź opinie ekspertów podczas opisywania zjawisk zachodzących w poszczególnych krajach Południa;
- Powoływanie się na opinie ekspertów/ekspertek pochodzących wyłącznie ze świata zachodniego, ignorowanie uczonych i ekspertyz wywodzących się z państw Południa;
- Brak upodmiotowienia mieszkańców i mieszkanki poszczególnych krajów Południa, ignorowanie ich głosu/historii w materiałach ich dotyczących;
- Prezentowanie międzynarodowych i zachodnich agencji rozwojowych jako jedynych agentów postępu rozwojowego w krajach globalnego Południa, ignorowanie skutecznych lokalnych inicjatyw rozwojowych i innowacji.

#### c. **Wybrane artykuły**

- Teksty „Chudsze latach dla smartfonów” Krzysztofa Majdana (*Dziennik Gazeta Prawna*, 01.02.2016) oraz „Jak modelem biznesowym zmieniać świat” Jakuba Kapiszewskiego (*Dziennik Gazeta Prawna*, 15.02.2016) można uznać za przykłady dobrych praktyk w prezentowaniu krajów globalnego Południa, gdyż zwracają uwagę na zaawansowanie technologiczne w nich występujące. W pierwszym artykule Krzysztof Majdan analizuje najnowsze trendy sprzedaży smartfonów na

świecie. Kraje rozwijające się są zaprezentowane jako atrakcyjny rynek zbytu dla firm produkujących smartfony, co dekonstruuje powszechny stereotyp o ubóstwie mieszkańców globalnego Południa i ich technologicznym zacofaniu. Natomiast w artykule „Jak modelem biznesowym zmieniać świat” autor przygląda się przedsięwzięciom biznesowym, które przyczyniają się do zwalczania ubóstwa w krajach rozwijających się, m.in. piecyki nieemitujące dwutlenku węgla lub skup plastikowych butelek. Jakub Kapiszewski przywołuje przykłady ciekawych projektów technologicznych wywodzących się nie tylko firm z USA czy Kanady, ale również z krajów afrykańskich, m.in. Nigerii.

- Ciekawą i niestereotypową prezentacją jednego z krajów Południa przywołuje Rafał Tomański w artykule „Wietnam z kapitalistyczną twarzą” (*Wprost*, 01.02.2016). Autor przygląda się w nim wrastającej potędze gospodarczej Wietnamu. Nieczęsto pojawiający się w polskich mediach temat w całości poświęcony jednemu z krajów azjatyckich, który zanotował w ostatnich latach ogromny wzrost gospodarczy. Odsetek wietnamskiej populacji żyjącej w ubóstwie spadł z 50 proc. w latach 70tych do 3 proc. obecnie.
- Na uwagę zasługuje również artykuł Kamila Nadolskiego pt. „Zametkowani. Jak wygląda wyzysk przy produkcji ubrań w krajach Trzeciego Świata?”, który pojawił się na łamach portalu onet.pl 3 marca 2016 roku. Artykuł porusza temat globalnych współzależności na przykładzie wyzysku mieszkańców Bangladeszu pracujących przy produkcji odzieży dla zachodnich firm. Artykuł odnosi się do książki „Życie na miarę. Odzieżowe niewolnictwo”. Tekst wydaje się cenny ze względu na treść i tematykę. Porusza kwestie postkolonialnych zależności, gospodarczej eksploatacji krajów globalnego Południa przez kraje globalnej Północy, problemów związanych z globalizacją. Autor sygnalizuje problem wyzysku, warunków pracy, niesprawiedliwości. Z drugiej strony w artykule nietrudno znaleźć liczne uchybienia, szczególnie na poziomie języka i używanej terminologii. Pojawia się zdanie: „Wykorzystali to sami pracownicy, którzy strajkami wymusili 78-proc. podwyżki” - użycie słów „wykorzystali”, „wymusili”, sugeruje negatywną ocenę autora dla walki pracowników o godne warunki pracy. Autor używa również stereotypowych i uwłaczających ludzkiej godności określeń jak „pracują za miskę ryżu”. W tekście można znaleźć również bardzo interesujące zdanie: „Najbardziej rażąca jest jednak hipokryzja bogatych państw północy, które z jednej strony subsydują kraje Trzeciego Świata, z drugiej bez skrępowań kontynuują politykę postkolonialnych zależności handlowych” - w którym autor odniósł się do globalnych zależności, prawie „otarł się” o użycie sformułowania „kraje globalnej Północy”, a jednocześnie użył terminu „kraje Trzeciego Świata”.
- Wyraźnie widać, że terminologia stosowana przez organizacje pozarządowe zajmujące się edukacją globalną w odniesieniu do krajów uboższych ekonomicznie, nie przyjęła się w polskich mediach. Wciąż nagminnie stosowane są określenia

„Trzeci Świat” lub „kraje Trzeciego Świata”, często jako synonim zacofania. Taką terminologię znaleźć można w *Dzienniku Gazecie Prawnej* (tekst: „To nie my, to oni” Karoliny Lewestam z 18 marca 2016 roku), w *Rzeczpospolitej* (teksty: „Rząd bierze się za patologie w handlu” Piotra Mazurkiewicza z 26 lutego 2016 roku, „Wizerunkowy sukces Kremla” Filipa Memchesa z 12 lutego 2016 roku, „Jak godziwie zarabiać na rowerach z bambusa” z 2 lutego 2016 roku – autora nie podano). Określenie kraje globalnego Południa pojawia się raz, w recenzji książki Artura Domosławskiego pt. „Wykluczeni” (tekst Rafała Wosia opublikowany 16 marca 2016 roku na łamach *Polityki*). Autor przywołuje to określenie z dużym dystansem: „Wyszła z tego mocna, długa i gęsta od wątków podróż po różnych kręgach gorszego świata, nazywanego czasem globalnym Południem”.

- Przykładem dobrej praktyki w pisaniu o większości świata i wyzwaniach globalnych jest z całą pewnością tekst „UNICEF: co najmniej 200 mln kobiet i dziewcząt na świecie przeszło zabieg wycięcia zewnętrznych narządów płciowych”, który pojawił się w portalu onet.pl 5 lutego 2016 roku. Artykuł dotyczy zjawiska okaleczania żeńskich narządów płciowych i działań zmierzających do jego eliminacji. Tekst zawiera szereg dobrych praktyk. Wymieniono konkretne państwa, w których występuje to zjawisko, omówiono jego skalę i zróżnicowanie. Nie zastosowano typowego uogólnienia polegającego na przypisaniu zjawiska Afryce lub islamowi. Przytoczono dane świadczące o sukcesach w ograniczaniu tego zjawiska. Bardzo istotny jest też fakt, że artykuł pokazuje, że w działaniom tym nie przewodzi i nie uczestniczy w nich jedynie UNICEF, lecz także rządy poszczególnych państw, mnóstwo lokalnych społeczności, przywódcy religijni. Przywołano także dane wskazujące na „powszechną dezaprobatę dla tej praktyki w krajach, w których nadal jest ona stosowana”.

#### 4. Imigrant, imigrantka, imigranci, migranci, uchodźcy, uchodźca

##### a. **Dobre praktyki**

- Przedstawienie realiów miejsc, z których przybywają uchodźcy i imigranci, szczegółowe wyjaśnienie przyczyn i skutków konfliktów i/lub braku bezpieczeństwa w Syrii, Erytrei, Afganistanie, Iraku oraz pozostałych państwach ogarniętych wojną;
- Pokazywanie globalnych współzależności w obszarach konfliktowych, skąd uciekają uchodźcy;
- Wyraźne rozdzielenie migrantów/uchodźców od terrorystów. Zwracanie uwagi, że uchodźcy są ofiarami wojen oraz polityki Państwa Islamskiego;
- Pokazywanie różnorodności uchodźców i imigrantów/imigrantek, prezentowanie osobistych historii konkretnych osób, przedstawienie imion i nazwisk bohaterów/bohaterek tekstów;

- Prezentowanie szerokiego kontekstu społeczno-ekonomicznego migrantów mieszkających w krajach europejskich, pokazywanie różnych doświadczeń integracji migrantów/migrantek ze społeczeństwem przyjmującym;
- Cytowanie wiarygodnych statystyk, wyników badań i ekspertyz, pluralizm prezentowanych opinii dotyczących współczesnych migracji;
- Poprawne stosowanie terminologii wykorzystywanej do opisywania zjawiska migracji (np. rozróżnianie pojęć asymilacja i integracja), tłumaczenie niejednoznacznych pojęć czytelnikom i czytelniczkom (np. uchodźca, migrant ekonomiczny).

#### b. **Złe praktyki**

- Przedstawienie uchodźców/uchodźczyń i migrantów/migrantek jako homogenicznej, niezróżnicowanej całości;
- Brak upodmiotowienia uchodźców i uchodźczyń, opisywanie współczesnych migracji jako odczłowieczonych zjawisk pogodowych: fala, napływ, zalew, lawina;
- Utożsamianie uchodźców/migrantów z terrorystami;
- Skupianie się na skutkach kryzysu migracyjnego wyłączenie dla państw europejskich, brak informacji o przyczynach i skutkach migracji dla regionów, skąd do Europy przybywają uchodźcy;
- Utożsamianie doświadczeń integracji poszczególnych migrantów bądź grup migrantów ze wszystkimi migrantami/uchodźcami przebywającymi w Europie;
- Niepoprawne stosowanie terminologii opisującej zjawiska migracji;
- Ignorowanie współzależności globalnych występujących w obszarze współczesnych migracji – np. traktowanie potomków migrantów mieszkających w krajach europejskich jako „zewnętrzny problem”.

#### c. **Wybrane teksty**

- Nagminną praktyką w prezentowaniu zjawiska współczesnych migracji i ucieczki milionów osób z miejsc, gdzie prowadzone są działania wojenne, jest brak upodmiotowienia osób nimi dotkniętych i stosowanie odczłowieczającego języka, charakterystycznego dla opisu zjawisk pogodowych. Ciekawe jest to, że takie niewrażliwe językowo określenia znaleźć możemy zarówno w tekstach/mediach raczej sprzyjających otwarciu granic dla uchodźców/uchodźczyń, jak i takich, które traktują współczesne migracje jako zagrożenie dla Europy. Nie sposób wymienić wszystkich artykułów, w których pojawia się język kwestionujący podmiotowość uchodźców/uchodźczyń i imigrantów/imigrantek. Warto jednak przywołać kilka przykładów:
  - „Czekając na nową falę” to artykuł Jarosława Gizińskiego opublikowany we *Wprost* 8 lutego 2016 roku. Migracje opisane są w nim odczłowieczającym językiem, przyrównującym uchodźców do klęski żywiołowej, zjawiska pogodowego. Autor zwraca też uwagę na konieczność „ucywilizowania” fali

migracji. Artykuł skupia się na negatywnych skutkach migracji (społecznych i gospodarczych) dla Europy, nie wspominając w ogóle o sytuacji osób uciekających z miejsc ogarniętych wojną.

- „Zatrzymajcie emigrantów. Tusk apeluje do Turcji” to tekst autorstwa Bartłomieja Niedzińskiego, który pojawił się na łamach *Dziennika Gazety Prawnej* 7 marca 2016 roku. Autor analizuje pertraktacje Unii Europejskiej z Turcją dotyczące kryzysu migracyjnego. Migracje są w tym materiale przedstawione jako zjawisko kojarzące się z klęską żywiołową - odczłowieczona „fala zalewająca” Europę. Można by pomyśleć, że ugoda Turcji i UE, czyli przekazanie milionów euro za powstrzymanie migrantów przed dostaniem się do Europy, to umowa regulująca przepływ towarów, a nie decyzja, która ma wpływ na życie setki tysięcy ludzi. Szkoda, że ta informacja nie została opatrzona przez autora, który ma swoim dorobku wiele świetnych i wrażliwych tekstów na temat kryzysu migracyjnego, żadnym krytycznym komentarzem. Interesującym aspektem tego tekstu jest natomiast wskazanie, że obecność syryjskich migrantów w Turcji przełożyła się na znaczny wzrost gospodarczy tego kraju, co dekonstruuje nieco mit, że przyjęcie migrantów/migrantek oznacza dla danego państwa wyłącznie straty ekonomiczne. W kolejnym tekście tego samego autora, który *Dziennik* opublikował 21 marca 2016 roku pt. „Migracyjne porozumienie pełne wątpliwości”, Niedziński znów odnosi się do porozumienia UE z Ankarą w sprawie uchodźców/uchodźczyń. Po raz kolejny autor stosuje odczłowieczony język opisujący zjawisko migracji: fala, napływ. Zwraca jednak uwagę na kontrowersje związane z zawarciem porozumienia między UE a Turcją, bo ten ostatni kraj nie w pełni ratyfikował ONZ-owską konwencję w sprawie statusu uchodźców.
- „Skandynawia ma dosyć” to krótka notka opublikowana na łamach tygodnika *Polityka* 3 lutego 2016 roku, która odnosi się do polityki państw skandynawskich wobec uchodźców. W tekście pojawia się zdanie: „Stąd fala uchodźców zalewająca m.in. Szwecję, która w zeszłym roku przyjęła ich 160 tys., czyli bez porównania więcej niż jakikolwiek inny kraj w stosunku do liczby ludności.” W notce powiela się zatem obraz „zalewającej fali”. Nie wiadomo, czy nieprawdziwa informacja zawarta w tym zdaniu spowodowana jest ignorancją autora/ki, pomyłką drukarską (powinno być „jakikolwiek inny europejski kraj”) czy założeniem autora/ki, że krajem nie jest np. Liban.
- Warto również przywołać tekst, który pojawił się na portalu gazeta.pl 25 lutego 2016 roku pt. „Sąd zdecydował o częściowej ewakuacji <dżungli> pod Calais. Francuzi będą zmuszeni do użycia siły?”. Artykuł informuje o decyzji francuskich władz o częściowej likwidacji nieformalnego osiedla/obozowiska w Calais zamieszkanego przez uchodźców. W tytule oraz

w treści artykułu używane jest deprecjonujące i dehumanizujące określenie „dżungla”. Pytanie retoryczne zawarte w tytule sugeruje, że to francuska policja stanowi słabszą stronę w ewentualnym konflikcie, zaś użycie siły stanowi nieuchronną konieczność w razie niepodporządkowania się przez mieszkańców obozowiska decyzji władz.

Z jednej strony śródtytuł „Tragiczne warunki w Calais” oraz zastosowanie sformułowania „ewakuacja” sugerują działanie władz francuskich w trosce o dobro mieszkańców. Z drugiej brak jest wyjaśnienia, dlaczego mieszkańcy obozowiska nie chcą „ewakuować się dla swojego dobra” ani dlaczego, działanie w imię ich dobrobytu miałyby wymagać użycia wobec nich przemocy. W omawianym artykule uchodźcy zamieszkujący stworzone przez siebie obozowisko pozbawieni są podmiotowości, brak jakiegokolwiek głosu z ich strony wyrażającego ich opinie i interesy.

□ Język nie tylko odmawiający uchodźcom/uchodźczyniom oraz migrantom/migrantkom podmiotowości, ale również jawnie ich/je dehumanizujący, a także wprowadzający narrację podboju, wojny i inwazji można znaleźć w mediach związanych ze środowiskami pravicowymi.

- Narracja wojny cywilizacji, najazdu na Europę i jej wartości w poruszaniu tematu uchodźców są wyraźnie widoczne a tekście Tomasza Wróblewskiego pt. „Islamska krucjata na ziemię chrześcijan” (*Wprost*, 21.03.2016). Artykuł mówi o zagrożeniach dla europejskiej cywilizacji w związku migracjami, które są „katalizatorem upadku UE”. Autor przyznaje, że „wśród najeźdźców znaleźli się uchodźcy”. Pojedyncze i wyrwane z kontekstu wydarzenia przedstawione są w artykule jako codzienny i dominujący trend: „bezsilność zachodnich rządów wobec powtarzających się gwałtów, napadów na europejskie kobiety czy terroryzowania sklepikarzy, przechodniów odmawiających uznania praw szariatu.” Autor porównuje współczesne wydarzenia do historycznych najazdów Arabów, Turków i Tatarów na ziemie europejskie. Lawina, fala migracyjna, nawałnica – taki język wykorzystywany jest w tym tekście do opisu zjawiska migracji. Artykułowi towarzyszy zdjęcie agresywnie wyglądających, krzyczących mężczyzn arabskiego pochodzenia.
- W podobnym duchu utrzymane są artykuły pojawiające się na łamach tygodnika *Wprost*, który trafił do kiosków 1 lutego 2016 roku: „Będziemy przyjmować chrześcijan” (Wywiad Mariusza Staniszewskiego z Konradem Szymańskim, wiceministrem MSZ) oraz „Europa po Europie” (wstępniak redaktora naczelnego Tomasza Wróblewskiego). Wywiad z wiceministrem resortu spraw zagranicznych dotyczy polskiej polityki wobec kryzysu migracyjnego oraz relacji Polski z innymi krajami Unii Europejskiej. Migracje do Europy są przedstawione przez Konrada Szymańskiego jako egzystencjalne zagrożenie numer 1 dla całego kontynentu, świata Zachodu,

w tym Polski. Rozwiązanie procesu migracyjnego możliwe jest tylko poprzez wzmocnienie granic zewnętrznych, w ostateczności nawet poprzez wzniesienie muru, oraz zaangażowanie militarne w miejscach, skąd migranci przyjeżdżają. Szymański informuje również, że Polska polityka uchodźcza jest oparta na dyspozycji przyjmowania chrześcijan. Nie jest to, zdaniem wiceministra, przesłanka wykluczająca, ale preferencja. W słowie wstępnym redaktora naczelnego tygodnika pojawia się natomiast znamieny cytat: „Dwa miliony uchodźców w ciągu roku z perspektywą na kolejne dwa w tym roku – 1 proc. całej unijnej populacji rujnący wartości, prawa i dobrobyt tysiąclecia zachodniej cywilizacji.”. Wydawać by się mogło, iż te nie do końca zdefiniowane wartości europejskie i prawa charakteryzuje ogromna słabość, skoro grupa stanowiąca 1 proc. populacji może je zniweczyć w tak krótkim czasie.

- „Inwazja imigrantów pogłębia kryzys Europy” to wywiad Jacka Nizinkiewicza z Ryszardem Czarneckim, wiceprzewodniczącym Parlamentu Europejskiego, który opublikowała *Rzeczpospolita* 1 lutego 2016 roku. W wywiadzie porusza się temat pomysłu na referendum w sprawie przyjęcia do Polski uchodźców. Już w samym tytule materiału użyto określenia „inwazja” kojarzącego się z agresją, terminologią wojenną, niebezpieczeństwem. Co więcej, zorganizowanie referendum nie jest przez polityka PiS rozumiane jako narzędzie wyrażenia opinii przez obywateli, ale sposób wywołania politycznej presji w negocjacjach z UE, „groźba” polskich władz. Sposób wypowiedzi dodatkowo sugeruje, że wynik jest już przesądzony. Słowo inwazja w odniesieniu do osób chcących przedostać się do Europy pojawia się na łamach *Rzeczpospolitej* także w tekście „Czas zacerować Europę” Andrzeja Talagi z 9 marca 2016 roku. Warto również przywołać kolejny materiał opublikowany w *Rzeczpospolitej* 1 kwietnia 2016 roku pt. „Koniec niemieckiej Europy” autorstwa Krzysztofa Raka. Europejski kryzys migracyjny jest jednym z kilku wątków poruszanych w artykule dotyczącym niemieckiego przywództwa w Europie. Zdaniem autora kryzys migracyjny jest „plagą” powodującą kryzys Europy.
- Jawnie nienawistny język wymierzony w migrantów/migrantki znaleźć można także w felietonie Lecha Makowieckiego pt. „Instynkt i rozum” (*wSieci*, 29.03.2016). Tekst mówi o potrzebie zachowania tradycyjnych europejskich wartości, co pomoże nam, Europejczykom, przetrwać „zalew uchodźców”. Autor używa generalizującego i pogardliwego języka w odniesieniu do uchodźców, np. „śniadzi amatorzy niemieckiego socjału”. W materiale pojawiają się liczne seksistowskie i islamofobiczne sformułowania, m.in. „Szwedzi nie chcą bronić swoich kobiet przez gwałcącymi je współczesnymi <Saracenami>”. W artykule dominuje narracja podboju, wojennego

konfliktu, zagrożenia. Migranci przedstawieni są w nim jako „obcy cywilizacyjnie barbarzyńcy”.

- Niechlubną międzynarodową sławę zdobył numer tygodnika wSieci opublikowany 15 lutego 2016 roku. Na okładce gazety czarne ręce zdzierają ubranie (unijną flagę) z blondynki stanowiącej uosobienie Europy. Okładka jest ilustracją do artykułu Aleksandry Rybińskiej pt. „Piekiło Europy”, w którym autorka mówi o wojnie cywilizacji europejskiej/chrześcijańskiej z islamem. Tekst ten podtrzymuje i wzmacnia widoczną na okładce seksistowską narrację, w której gwałt traktowany jest jako narzędzie wojenne, taktyka podboju muzułmańskich migrantów, których ofiarą jest właśnie Europa. Artykuł ma wzbudzić w czytelnikach i czytelniczkach poczucie zagrożenia, ogłasza totalną wojnę cywilizacji zachodniej z muzułmańską. Autorka twierdzi, że cywilizacja to światopogląd, u którego korzeni leży religia - chrześcijaństwo lub islam. Europa trąci nihilizmem, a muzułmanie (zdaniem autorki to jednorodna, monolityczna grupa) dzielą kolektywną chęć zwalczania chrześcijańskich wartości. Rybińska rozpowszechnia nieprawdziwe i krzywdzące uogólnienia: „w przepelnionych ośrodkach dla azylantów muzułmanie prześladują chrześcijan”, „w krajach, skąd przyjeżdżają imigranci, kobieta jest niczym”. Jednak oprócz ogólnych tez na temat całej grupy migrantów, autorka artykułu wymienia kilkanaście przestępstw popełnionych przez imigrantów/uchodźców, przywołując datę, miejsce oraz przebieg incydentów. Nic jednak nie usprawiedliwia wykorzystywania informacji dotyczących zachowań indywidualnych osób do obarczenia odpowiedzialnością za nie całej, kilkumilionowej grupy ludzi.
- Przypisywanie dużych skłonności do zachowań kryminalnych migrantom i uchodźcom jest niestety również dość rozpowszechnioną praktyką w polskich mediach. Warto w tym kontekście przywołać artykuł *Dziennika Gazety Prawnej* pt. „Uchodźcy dotarli do Słubic” Jakuba Kapiszewskiego z 3 lutego 2016 roku. Tekst opowiada o migrantach/migrantkach, którzy zamieszkali we Frankfurcie nad Odrą i zaczęli sporadycznie przekraczać polską granicę. Autor pisze o „incydentach” z udziałem uchodźców, którzy chodzą grupami po 5-8 osób i zaczepiają mieszkańców Słubic. Mimo że, jak sam autor tłumaczy, nie zanotowano żadnych zgłoszeń o charakterze kryminalnym, artykuł prezentuje złowieszcze oblicze imigrantów, co nie jest podparte żadnymi realnymi zdarzeniami. W rzeczywistości jest to tekst niczym. Interesującym przykładem jest również tekst, który pojawił się na portalu onet.pl 23 marca 2016 roku pt. „Kto chce, może zniknąć”. Artykuł, będący prawdopodobnie tłumaczeniem tekstu z niemieckiego *Der Spiegel*, omawia zjawisko wyrabiania wielu tożsamości przez niektórych uchodźców/imigrantów, którzy po przybyciu do Europy rejestrują się w różnych krajach. Artykuł nie wskazuje jednak, jaka jest skala zjawiska. Opisano jedynie pojedyncze przykłady,



konkretne osoby, nie wyjaśniając, jak duży rzeczywiście jest przedmiotowy problem. Tworzy to wrażenie, że proceder jest powszechny. Jeden ze śródtytułów tekstu brzmi: „Duże skłonności przestępcze migrantów z Afryki Północnej”, co trudno zrozumieć inaczej niż, że wszyscy przybysze z tego rejonu mają wysokie skłonności przestępcze, są one wpisane w ich esencję. Artykuł pełen jest uproszczeń i generalizacji, co sprawia, że buduje on poczucie zagrożenia i nasila uprzedzenia wobec imigrantów/uchodźców.

- Silne uprzedzenia wobec uchodźców/uchodźczyń znaleźć można również w *Fakcie*, w artykule pt. „Wymyślili toalety specjalnie dla uchodźców” z 11 lutego 2016 roku, podpisanym jedynie inicjałami PF. Artykuł opowiada o nieumiejętności korzystania z europejskich sanitariatów przez imigrantów/imigrantek. Tekst utrzymany jest w prześmiewczym, sensacyjnym tonie, zawiera dużo generalizacji: „Państwa zachodnie mają coraz większy problem z uchodźcami. I nie chodzi tylko o powszechnie opisywane napastowanie seksualne i rozboje. Okazuje się, że różnica kultur może mieć wpływ na dużo bardziej prozaiczne rzeczy, np. na kwestie wypróżniania. Niemieckie media alarmują, że przybysze z Afryki i Azji mają zupełnie inne przyzwyczajenia, jeśli chodzi o kwestie elementarnej higieny. „Najeźdźcy”, jak nazywa gości Angeli Merkel Frankfurter Allgemeine Zeitung (FAZ), nie mają doświadczenia korzystania z toalet, nie zwykli też załatwiać swoich potrzeb na siedząco. To rodzi liczne problemy - wypróżniają się tam, gdzie mogą po swojemu kucać. Robią to w parkach, skwerach czy przy żywopłotach. Co gorsze, nie mają też doświadczenia w używaniu papieru toaletowego, stąd będące dotąd miejscem odpoczynku ustronia, upstrzone są ekskrementami. Próbował temu zaradzić burmistrz Hardheim w Badenii-Wirtembergii, nakazując pod groźbą wysokich mandatów, załatwianie swoich potrzeb wyłącznie w toaletach. Niestety to wcale nie rozwiązało problemu. Okazało się, że część przybyszy, owszem zaczęło wypróżniać się w toaletach publicznych, ale nie mając w tym doświadczenia, robiło to po swojego. W efekcie czego podłoga miejskich szaletów pokryła się odchodami do tego stopnia, że zaczęły one przypominać chlewy.” Autor/ka tekstu nie sili się na głębszą analizę różnic kulturowych, o których sama wspomina w tekście. Nie zgłębia też tematyki bardzo przecież różnych rozwiązań wodno-sanitarnych stosowanych na świecie, w których nawet najbardziej „cywilizowany” (oczywiście biały) Europejczyk mógłby się pogubić. Tekst jest jawnie rasistowski, utrwała negatywne stereotypy i produkuje nowe uprzedzenia.
- „Polska niegotowa na uchodźców” Artura Grabka to artykuł poruszający temat przygotowań Polski na przyjęcie uchodźców/uchodźczyń, którzy w ramach mechanizmu relokacji mają trafić do naszego kraju w 2016 roku (*Wprost*, 07.03 2016). Jest to dość niewiarygodny materiał o tym, że w Polsce nie ma miejsc dla 400 osób, bo dokładnie tyle osób ma przyjechać nad Wisłę w tym roku. Autor martwi się, że niejasne jest, kiedy Komisja Europejska miałaby wypłacić Polsce

pieniądze na relokację tych 400 osób. Możliwe, że nastąpi to już po konieczności ich wydatkowania. Autor sugeruje, że w Polsce nie ma prawnych mechanizmów, aby taką kwotę wyasygnować awansem. Biorąc pod uwagę skalę relokacji w 2016 roku (400 osób!) artykuł wydaje się kuriozalny i przynoszący wstyd 38 milionowemu narodowi, który nie jest w stanie przyjąć 400 osób potrzebujących pomocy. Autor nie powołuje się na opinie żadnych ekspertów, czy też osób pracujących z uchodźcami w Polsce, by zweryfikować forsowane przez siebie tezy. Warto też zwrócić uwagę na fotografię ilustrującą artykuł, która nijak się ma do jego treści. Na zdjęciu widnieje grupa zamaskowanych, budzących grozę mężczyzn skupionych wokół ogromnego ogniska. Podpis pod zdjęciem: „Uchodźcy traktują Polskę jako kraj tranzytowy w drodze na Zachód (na zdjęciu: obóz uchodźców w Calais)”.

- Nie sposób nie odnieść się do obszernego materiału autorstwa Marcina Makowskiego, który pojawił się w *Rzeczpospolitej* 31 marca 2016 roku pt. „Wirtualne miłosierdzie”. Autor eseju przekonuje, że stosunek do imigrantów nie jest wyznacznikiem chrześcijańskiej wiary. Píše też o konieczności ewangelizacji imigrantów i nawracania muzułmanów. Makowski atakuje jezuitę o. Kramera za „populizm miłosierdzia” i sugeruje mu spakowanie się i pojechanie do Syrii albo „zaproszenie na własny koszt całej rodziny muzułmanów, organizując im wygodne życie nad Wisłą”. Kilka cytatów jest dość znamienych: „Wysoce zastanawia w całym tym obrazie fakt, że nawet papież mówi o moralnym obowiązku troski o uchodźców, a milczy o ich ewangelizowaniu. Podczas gdy jedno nie może na dłuższą metę iść w parze bez drugiego. Kościół jest najpierw instytucją misyjną, dopiero później charytatywną. (...)Być może nawracanie muzułmanów to gorszy rodzaj heroizmu. Tak zły i opresyjny, że boimy się o nim nawet pomyśleć. Zdecydowanie łatwiej wygłosić apel o okazanie serca imigrantom, bez względu na jakiegokolwiek następstwa.” Przedstawienie kryzysu migracyjnego w kontekście konieczności nawracania ludzi uciekających przed wojną na chrześcijaństwo jest nową „jakością” w polskich mediach. Przedkładanie szerzenia wiary katolickiej nad niesienie pomocy osobom w potrzebie wydaje się być wypaczeniem podstawowych wartości, które powinny przyświecać kościołowi.
- Negatywne postawy i dehumanizujący język w odniesieniu do uchodźców/uchodźczyń dominuje w mediach objętych niniejszym monitoringiem. Na szczęście można znaleźć kilka inspirujących przykładów – tekstów podkreślających podmiotowość osób decydujących się lub zmuszonych do opuszczenia miejsca swojego zamieszkania, podkreślających różnorodność tej ogromnej grupy ludzi, prezentujących ich ludzkie oblicze. Co więcej, przykłady dobrych praktyk można znaleźć również w materiałach opublikowanych w Internecie, które przecież charakteryzują się skrótowną i dość uproszczoną formą przekazu.

- Warto przywołać wywiad z czterema uchodźczyniami, który pierwotnie ukazał się w *Süddeutsche Zeitung*, a 23 marca 2016 roku został opublikowany przez portal onet.pl pt. „Patrzą na nas jak byśmy były zerem”. Oddano w nim głos i podkreślono podmiotowość osób, które co do zasady są przedstawiane jako bezosobowa „fala”. Przedstawienie historii uchodźczyń, przywołanie ich imion i przeprowadzenie z nimi wywiadu sprawia, że czytelnicy i czytelniczki mogą się z nimi utożsamić, zrozumieć ich sytuację, wczuć w ich emocje – co jest niemożliwe wobec bezosobowej „fali”. Co równie cenne, w artykule poruszono problem traktowania kobiet przez mężczyzn. Artykuł pokazuje błędność i szkodliwość generalizacji w odniesieniu do wszelkich grup. W puencie wywiadu kobieta wskazuje, że molestujący ją na ulicy mężczyzna był Niemcem. Prowokuje to czytelnika do pytania, czy z tego przykładu również wynika, że wszyscy Niemcy/chrześcijanie/biali/Europejczycy molestują kobiety? Wytknąć można tytuł artykułu, który w ogólnym kontekście informacyjnym sugeruje stereotypowe ujęcie tematu, zgodnie z którym „wszyscy uchodźcy, w przeciwieństwie do cywilizowanych Europejczyków, nie szanują kobiet”. Tytuł odnosi się jednak do fragmentu tekstu, z którego wynika coś zupełnie innego – złożoność zjawiska.
- „Nienawidzimy uchodźców? Terrorysta zwyciężył podwójnie” to materiał opublikowany przez tvn24.pl 26 marca 2016 roku. Tekst analizuje nasilenie negatywnych postaw i emocji wobec uchodźców, które można było zaobserwować po atakach terrorystycznych w Brukseli. W tekście przytoczone zostały wypowiedzi kilku osób: dominikanina (ocena nienawiści na płaszczyźnie moralnej), psycholożki (naukowa opinia na temat związku strachu z nienawiścią) oraz syryjskiego uchodźcy (upodmiotowienie uchodźcy). Artykuł ma na celu zrozumienie i ograniczenie strachu oraz negatywnych emocji wobec ludzi. Poza tym, w tekście użyto określenia „tzw. Państwo Islamskie”, co należy ocenić pozytywnie.
- Świetnym materiałem jest artykuł „Zapomniani imigranci z Afryki” autorstwa Macieja Czarneckiego, opublikowany 16 kwietnia 2016 roku w *Gazecie Wyborczej*. Czarnecki zwraca uwagę na los imigrantów z Afryki, zapomnianych przez europejską opinię publiczną, która całą swą uwagę poświęca uciekinierom z Syrii. Jest to przejmujący tekst o kompletnie zapomnianej grupie uchodźców, która w straszliwych warunkach przebywa w obozach dla uchodźców. Autor pokazuje w swoim tekście, że uchodźcy nie są monolitem, ale bardzo różnorodną grupą. W artykule zawarte są różnorodne, osobiste historie imigrantów, którzy są przedstawiani z imienia i nazwiska. Z ich historii wynika, że są to w dużej części ludzie wykształceni, którzy uciekli ze swoich krajów w wyniku prześladowań bądź braku

perspektyw na znalezienie pracy. Autor prezentuje również współczesne konflikty zbrojne targające niektórymi państwami afrykańskimi, które zmuszają ludzi do ucieczki.

- Na pozytywną ocenę zasługuje również artykuł „Turecki czyściec” Piotra Zalewskiego poświęcony sytuacji syryjskich uchodźców przebywających obecnie w Turcji (*Polityka*, 09.03.2016). Autor przytacza opinie i wypowiedzi wielu osób, reprezentujących zróżnicowane środowiska – przemytników, dyplomatów, naukowców, uchodźców, przedstawicieli lokalnych organizacji pozarządowych. Pozwala to dostrzec mnogość perspektyw i złożoność zjawiska. Uchodźcy są przez autora traktowani podmiotowo – mają imiona, wypowiadają się, podejmują działania, mówią o swoich doświadczeniach i marzeniach.
- Ciężko jednoznacznie ocenić tekst Marcina Ogdowskiego pt. „Nie wraca się tam, gdzie nikt nie boi się boga” (*interia.pl*, 07.03.2016). Artykuł opisuje losy kilku rodzin, które uciekły z Syrii do Libanu. Na pozytywną ocenę zasługuje ogólny kształt artykułu – przybliży on sylwetki poszczególnych, konkretnych ludzi, opisuje ich historie, daje im głos. Pozwala to czytelnikowi utożsamić się z bohaterami artykułu i wczuć w ich sytuację. W artykule wskazano ponadto, że to nie Europa jest głównym celem ucieczki syryjskich uchodźców. Autor uogólnia jednak stwierdzając, że: „Ta historia pokazuje, jak różne mogą być doświadczenia, które przesądzają o decyzji, by uciekać do Europy. Jednak bez względu na tę różnorodność, motyw pozostaje jeden – materialny”.
- Jednoznacznej ocenie wymyka się również tekst Małgorzaty Świąchowicz pt. „Jak pachnie strach. Polka pomaga uchodźcom” (*Newsweek*, 01.02.2016). Artykuł przytacza relację polskiej studentki, Aleksandry Wiśniewskiej, pracującej jako wolontariuszka w obozie tranzytowym dla uchodźców na wyspie Lesbos, która opowiada o dramatycznej sytuacji osób próbujących dotrzeć do Europy, o licznych utonięciach. Obala stereotyp o uchodźcach jako głównie młodych, silnych mężczyznach. Mówi o osobach rannych, wycieńczonych, o matkach z małymi dziećmi. Przybliży perspektywę uchodźców, relacjonuje dramatyczny przebieg akcji ratunkowych, opisuje tragiczne warunki i trud pracy w obozie. Materiał wzbudza empatię wobec uchodźców, obala stereotypy: podkreśla wdzięczność uchodźców/uchodźczyń, cierpliwość, starania o zachowanie godności. Główną bohaterką artykułu jest jednak wolontariuszka Aleksandra – dzielna, zaangażowana i godna podziwu. W artykule przytoczone zostają historie uchodźców, ale pozostają oni anonimowi, podczas gdy wolontariusze i znajomi Aleksandry cytowani są z imienia i nazwiska. Z jednej strony tekst ma więc pozytywny wydźwięk, uwrażliwia, podkreśla potrzebę pomocy

uchodźcom. Z drugiej strony jest przykładem stosowania odmiennych standardów w prezentacji historii rdzennych mieszkańców/mieszkanek Europy w porównaniu z doświadczeniami imigrantów/imigrantek.

- W zalewie tekstów o zagrożeniach związanych z przyjęciem uchodźców/uchodźczyń w krajach europejskich, pojawiło się kilka artykułów zwracających uwagę na korzyści, głównie gospodarcze, jakie niesie ze sobą otwarcie granic dla imigrantów/imigrantek.
  - „Kraj na p” to tekst Macieja Okraszewskiego opublikowany 13 kwietnia 2016 roku w *Polityce*. Artykuł opowiada o postawie społeczeństwa Portugalii wobec uchodźców/uchodźczyń. Kraj ten dobrowolnie i jednostronnie zwiększył liczbę przybyszów, których może ugościć, jednocześnie potępiając rezolucją parlamentu stanowiska krajów, które imigrantów nie chcą przyjąć. Tekst prezentuje zgoła odmienną perspektywę w narracji stosowanej w odniesieniu do współczesnych wyzwań migracyjnych. Portugalia ostrzega przed kryzysem europejskich wartości, ale nie w wyniku „zalewu” Europy przez obcych kulturowo muzułmanów: „Ten kryzys jest zagrożeniem dla europejskich wartości – musimy być stanowczy w jego rozwiązywaniu, żeby podtrzymać wartość ludzkiej godności” zadeklarował premier Antoni Costa. Lizbona rozesłała noty dyplomatyczne do Aten, Rzymu, Wiednia i Sztokholmu, w których zaoferowała odciążenie ich w niesieniu pomocy przybyszom. I choć w ramach unijnego porozumienia do Portugalii dotarły dotąd niecałe dwie setki uchodźców, to i tak plasuje ją to na trzecim miejscu (po Francji i Finlandii) pod względem realizacji planu relokacji, co pokazuje mikrą skalę pomocy, jaką oferują państwa UE uchodźcom i uchodźczyniom. Autor opisuje również historyczne tło takiej postawy Portugalczyków, nawiązuje do przeszłości kolonialnej tego kraju i współczesnych stosunków Portugalii z byłymi koloniami. Autor zwraca także uwagę na demograficzne problemy Portugalii spowodowane migracjami młodych ludzi za granicę i najniższym w całej Europie współczynnikiem urodzeń (Polska jest trzecia od końca). Jeżeli te dwa trendy się nie odwrócą, to według Narodowego Instytutu Statystycznego w połowie tego wieku Portugalia straci niemal 20 proc. swojej populacji – znów podobnie jak nad Wisłą.
  - W podobnym tonie utrzymany jest artykuł „Kanada otwiera szerzej drzwi przed imigrantami” (*Gazeta Wyborcza* za PAP, 12.03.2016). Notka opowiada o decyzji kanadyjskiego rządu, który postanowił zwiększyć liczbę przyjmowanych imigrantów. Kanada prezentowana jest jako kraj o skutecznej polityce migracyjnej.
  - Interesujący jest również artykuł Rafała Wosia, który ukazał się w *Dzienniku Gazecie Prawnej* 8 kwietnia 2016 roku pt. „Są imigranci, rosną pensje”. Tekst opisuje wpływ wpuszczenia do Danii imigrantów z krajów byłej Jugosławii na

sytuację ekonomiczną tamtejszej klasy średniej. Rafał Woś analizuje wyniki badań Mette Fogged z Uniwersytetu Kopenhaskiego i Giovaniego Periego z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Davis, które pokazały, że napływ niezbyt ubogich, nieznających języka migrantów z krajów byłej Jugosławii do Danii przełożył się na trwały wzrost zarobków duńskiej klasy robotniczej. Powód? Konkurencja (a właściwie jej perspektywa) ze strony imigrantów zachęciła Duńczyków do podnoszenia swoich kwalifikacji. Artykuł Wosia to również krytyczna analiza dyskusji o uchodźcach i imigrantach, która toczy się w Polsce. Autor przyrównuje ją do dywagacji osiemnastolatków o starości - jest równie bezprzedmiotowa, a daje pożywkę politykom, by tworzyć wyspane z palca konstrukty myślowe.

- O pozytywnych skutkach migracji, tym razem nad Wisłą, pisze Marek Chądzyński w artykule pt. „Miliardy dla Ukraińców” (*Dziennik Gazeta Prawna*, 04.04.2016). Autor analizuje pozytywny wpływ zatrudniania cudzoziemców, głównie Ukraińców, na sytuację ekonomiczną i demograficzną w Polsce.
- Kolejnym pozytywnym trendem w prezentowaniu tematyki uchodźczej w polskich mediach jest odwoływanie się do polskich doświadczeń przyjmowania uchodźców/uchodźczyń. Szereg takich tekstów pojawił się *Dzienniku Gazecie Prawnej*:
  - Ciekawy artykuł o realiach życia czeczeńskich uchodźców w Polsce pojawił się 8 kwietnia 2016 roku. „Test na tolerancję” Jakuba Styczyńskiego opisuje polskie doświadczenia związane z przyjęciem imigrantów z Czeczenii w latach 90, a także analizuje obecną sytuację osób, które wtedy do Polski przyjechały. W artykule znajdują się rzetelne statystyki dotyczące liczby uchodźców czeczeńskich, którzy w poszczególnych latach przyjeżdżali do Polski i składali wnioski o udzielenie im statusu uchodźcy. Autor cytuje w tekście wypowiedzi Czeczenów obecnie mieszkających w Polsce, przywołuje ich osobiste historie, powody, dla których zdecydowali się opuścić swój kraj, a także realia życia w ośrodkach dla cudzoziemców. Autor podaje dokładne kwoty wsparcia socjalnego, na jakie mogą liczyć rezydenci takich ośrodków, dekonstruuje mit o wysokich świadczeniach funkcjonujący w polskim społeczeństwie. W artykule cytowani są eksperci, niestety tylko z Polski, ale prezentują ciekawą perspektywę - Czeczeni wyjeżdżali z Polski do Niemiec, czy Belgii nie tylko ze względu na wysokie świadczenia, ale również chęć życia w społeczeństwie wielokulturowym. Niższe świadczenia bardziej motywują do integracji. Autor opisuje też szok kulturowy, który jest doświadczeniem obu stron - Polaków i Czeczenów.
  - „Rekordowa liczba przestępstw przeciwko obcokrajowcom” to artykuł Tomasza Żółciaka z 11 kwietnia 2016 roku o prześladowaniach

obcokrajowców żyjących w Polsce i nastrojach polskiego społeczeństwa wobec osiedlania się w naszym kraju osób o innym niż polskie pochodzeniu. Co prawda autor stosuje wiele odczłowieczających określeń w odniesieniu do migrujących osób, m.in. „fala”, „napływ”, ale również wyjaśnia szereg prawnych zawiłości związanych z legalizacją pobytu w Polsce przez obcokrajowców. Co więcej artykuł zawiera rzetelne statystyki dotyczące liczby obcokrajowców posiadających prawo pobytu w Polsce oraz liczby przestępstw przeciwko nim wymierzonym.

- O doświadczeniach polskich organizacji pracujących z uchodźcami/uchodźczyniami pisze Maciej Miłosz w tekście „W Polsce brakuje pieniędzy na integrację imigrantów” z 24 marca 2016 roku. Artykuł opisuje opóźnienia w ogłoszeniu wyników konkursu MSWiA na rozdział środków z Funduszu Azylu, Migracji i Integracji. Autor pokazuje działania polskich organizacji pozarządowych na rzecz integracji imigrantów/imigrantek w naszym kraju i trudności, z jakimi się spotykają. Bardzo pozytywnie oceniam fakt, że taki artykuł w ogóle powstał, bo jest to temat mało popularny, o którym polskie społeczeństwo ma bardzo małą wiedzę. W artykule pojawiają się też statystyki dotyczące liczby wniosków złożonych w Polsce o nadanie statusu uchodźcy w skali roku, liczby wniosków rozpatrzonych pozytywnie, negatywnie i umorzonych. Dzięki temu widać, jak restrykcyjne są te procedury i jak mało osób ma realne szanse na uzyskanie statusu uchodźcy w naszym kraju.
- O lękach polskiego społeczeństwa związanych z przyjęciem uchodźców i uchodźczyń z Janiną Ochojską rozmawiała Magdalena Rigamonti w wywiadzie „Nie mogę być z Polski dumna” opublikowanym w *Dzienniku Gazecie Prawnej* 25 marca 2016 roku. W wywiadzie Janina Ochojska dekonstruuje stereotypy dotyczące muzułmanów, pokazuje jak przyjęcie większej liczby migrantów może poprawić sytuację demograficzną i gospodarczą w naszym kraju, mówi o egoizmie Polaków, o różnych modelach integracji, o możliwościach związanych z przyjęciem imigrantów. Ważny głos w zalewie nienawistnych artykułów odmawiających uchodźcom/uchodźczyniom człowieczeństwa.
- Krytyczną analizę postaw europejskiego społeczeństwa w obliczu kryzysu migracyjnego znaleźć można również w artykule Małgorzaty Sadowskiej pt. „Solidarność potrzebna jest w piekle” (*Newsweek*, 22.02.2016). Autorka relacjonuje przebieg tegorocznego Berlinale. Na wstępie zauważa: „Ale choć ważnym tematem tegorocznej imprezy były migracje, uchodźcy i Bliski Wschód, nikomu nie przyszło do głowy, by do oceniania filmów zaprosić kogokolwiek innego niż zachodnie gwiazdy. [...] Ludzie spoza naszego kręgu kulturowego obsadzeni zostali tradycyjnie w roli biednych ofiar i przedmiotu troski zachodniego świata, który zachwycał się sobą w roli edukatora i zbawcy.” Artyści przepaszali za

antyimigranckie nastroje w swoich krajach i robili sobie zdjęcia, otulając się termicznymi kocami, jakie dostają przyplływający do Europy uchodźcy. Była to część instalacji chińskiego artysty Ai Weiwei, który na zewnątrz budynku Konzerthaus, gdzie odbywał się bal charytatywny, umieścił ponton i 14 tysięcy kamizelek ratunkowych na kolumnach portyku, a wewnątrz – goście otrzymywali koce termiczne i fotografowali się w nich”. Sadowska akcentuje kuriozalny wydźwięk tej akcji. W dalszej części tekstu opisuje filmy dotyczące tematyki uchodźczej i historię ich powstawania. Dziennikarka trafnie punktuje hipokryzję środowiska artystycznego obecnego na festiwalu. Jednocześnie zaznacza i docenia prospołeczne intencje reżyserów prezentujących filmy dotyczące sytuacji uchodźców/uchodźczyń, którzy, będąc świadkami kryzysu, chcą o nim informować i uwrażliwiać opinię publiczną.

## 5. Islam, muzułmanie, muzułmanka, Arab, Arabka, Arabowie

### a. **Dobre praktyki**

- Pokazanie różnorodności islamu, wielości jego nurtów, dyskusji pomiędzy nimi;
- Powoływanie się na wyniki badań, wiarygodne statystyki oraz opinie ekspertek i ekspertów, również pochodzących ze świata muzułmańskiego;
- Wyraźne oddzielenie islamu od terroryzmu, wskazanie, że to muzułmanie padają częściej ofiarą terrorystów, muzułmanie i muzułmanki jako ofiary ekstremistów, a nie oprawcy;
- Narracja „odegzotyzująca” i upodmiotawiająca muzułmanów i muzułmanki, pokazywanie ich codziennego życia, prezentowanie osobistych historii, przedstawienie imion i nazwisk cytowanych/opisywanych bohaterów i bohaterek.

### b. **Złe praktyki**

- Utożsamianie islamu z terroryzmem, muzułmanów/muzułmanek i Arabów/Arabek z terrorystami;
- Przedstawianie świata islamu i społeczności muzułmanów jako homogenicznej całości;
- Niestosowanie wiarygodnych statystyk, wyników badań, ekspertyz w artykułach dotyczących świata muzułmańskiego i /lub arabskiego. Powoływanie się wyłącznie na opinie ekspertów/ekspertek zachodnich;
- Upowszechnianie funkcjonujących w społeczeństwie krzywdzących stereotypów dotyczących islamu, muzułmanów/muzułmanek, Arabów/Arabek.

### c. **Wybrane teksty**

- Wśród analizowanych materiałów wiele jest takich, które utożsamiają islam z terroryzmem, a także forsują tezę, iż muzułmanie są „niekompatybilni” z cywilizacją zachodnią, więc niemożliwa jest ich integracja ze społeczeństwami krajów europejskich. Artykuły o taki przekazie pojawiły się na łamach *Wprost*, *wSieci*, *Rzeczpospolitej* oraz na licznych portalach internetowych.



- Utożsamienia islamu z terroryzmem znaleźć można w artykule pt. „Polska nie ma ustawy antyterrorystycznej” (wywiad Łukasza Warzechy z Wojciechem Szewką opublikowany w *Sieci* 29 marca 2016 roku). Uchodźcy i imigranci zostali w tekście zrównani z terrorystami, a Islam zaprezentowany jako ekwiwalent terroryzmu.
- „Raport: Islamska ofensywa” oraz będący jego częścią artykuł pt. „Islam nie zduszą kwiatami pod ambasadą” Tomasa Wróblewskiego opublikował *Wprost* 29 marca 2016 roku. Tekst dotyczy ataków terrorystycznych w Brukseli, jego autor utożsamia islam z zagrożeniem i terroryzmem. Warto też zwrócić uwagę na okładkę tego numeru tygodnika. Widnieje na niej brodata twarz, cała w dymie, i podpis: „Co nas ocali przed islamskim piekłem”.
- Tekst „Bruksela wyrasta na wylęgarnię europejskiego terroryzmu” pojawił się na portalu tvn4.pl 23 marca 2016 roku. Krótka notka dotyczy brukselskiej dzielnicy Molenbeek, w której mieszkali sprawcy ostatnich zamachów terrorystycznych w Paryżu i Brukseli. Dzielnica Molenbeek jest przedstawiana w artykule jako „wylęgarnia terroryzmu”. Uzasadniane jest to przez wypowiedzi się „ekspertów” tym, że połowę jej mieszkańców stanowią muzułmanie oraz osoby o korzeniach tureckich lub marokańskich. Autorzy artykułu dokonują uproszczeń i zrównują muzułmanów z osobami popierającymi terrorystów. Zjawisko ekstremizmu jest wyjaśniane jedynie przez pryzmat religii oraz pochodzenia etnicznego.
- „Europejski sen requiem” Oliviera Gueza został opublikowany na portalu interia.pl 23 lutego 2016 roku. Artykuł jest tłumaczeniem tekstu, który ukazał się na łamach *The New York Times*. Stanowi on analizę relacji Niemiec i Francji w kontekście historycznego kształtowania się Unii Europejskiej oraz w dobie jej obecnego kryzysu. Wydzwięk artykułu jest pesymistyczny. Autor uważa, że rządzący tymi krajami nie są w stanie porozumieć się w kwestii obecnych problemów i zagrożeń dla Europy. Jednym z nich jest, zdaniem autora, masowa migracja do UE osób wyznających islam. Wydarzenia z nocy sylwestrowej w Kolonii nazwane zostały „straszonym zderzeniem kultur”, „otrzeźwieniem dla wielu Niemców”; „Otrzeźwienie przyszło z Kolonii”. Autor interpretuje zachowanie sprawców jako wyraz i konsekwencję przypisywanej im religii, kultury, arabskiego pochodzenia. Artykuł przedstawia muzułmańskich uchodźców jako zagrożenie, przyczynę kryzysu Unii, umacnia poczucie zagrożenia związanego z migracjami.
- „Na drodze do Kalifatu Europa” - pod tym obrazowym tytułem opublikowano w *Rzeczpospolitej* 26 marca 2016 roku tekst Tomasa Terlikowskiego. W dość karkołomnych konstrukcjach myślowych autor

- argumentuje, że jeśli nie będziemy się bronić, to „Kalifat Europa stanie się rzeczywistością.” Zdaniem Terlikowskiego polityka multikulturalizmu, której jednak nie definiuje, może przynieść tylko jeszcze więcej ofiar i „wszyscy zginiemy z rąk muzułmanów”. Tekst jawnie islamofobiczny.
- Narracja wojny cywilizacyjnej chrześcijaństwa z islamem wyraźnie widoczna jest w wywiadzie pt. „Islam jest bardziej męski”, w którym Jędrzej Bielecki rozmawia z Bernardem Antonym, przywódcą francuskich tradycjonalistów (*Rzeczpospolita*, 12.02.2016). Bernard Antony twierdzi, że Francji „grozi ludobójstwo duchowe, kulturowe, a także fizyczne – poprzez aborcję i niekontrolowaną imigrację.” Muzułmanie przyrównani są do barbarzyńców, którzy pokonali imperium rzymskie w dwóch ostatnich wiekach jego istnienia.
  - Rzekome podobieństwa i różnice między schyłkowym okresem Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego a obecną sytuacją Europy przywołane są również w tekście Pawła Lisickiego pt. „Europa nie jest drugim Rzymem” (*Wirtualna Polska*, 25.03.2016). Autor porównuje „najeźdźców barbarzyńców” na starożytny Rzym do obecnych procesów migracyjnych. Stwierdza, że na Europę „napiera fala muzułmańskich uciekinierów”. Dla autora uchodźcy i imigranci to jedynie „fala ludzka”, która reprezentuje obcą cywilizację i stanowi zagrożenie dla „chrześcijańskiej Europy”. Lisicki odnosi się do koncepcji „wojny cywilizacji”, „starcia islamu i chrześcijaństwa”. Puentę artykułu stanowi teza, że chrześcijaństwo przegrywa konfrontację z islamem, ponieważ współcześni Europejczycy niestety nie mają poczucia wyższości, dumy i posłannictwa do chrystianizowania „barbarzyńców”.
  - Rzekomej wojnie między światem chrześcijańskim i muzułmańskim poświęcony jest artykuł „Islam i masoneria” Wojciecha Reszczyńskiego (*wSieci*, 04.04.2016). Islam przedstawiony jest przez Reszczyńskiego jako monolit, „z natury” wrogi chrześcijaństwu. Autor mówi, że próbuje się nam wmówić fałszywą wiedzę o islamie (nie precyzuje kto) i ukryć prawdziwe dogmaty tej religii. Autor dość karkołomnie próbuje zrównać masonerię ze współczesnym islamem. Wspólnym mianownikiem obu tych ruchów ma być pranie mózgow. „Islam i masoneria kroczą tą samą drogą. Islam chce przekształcić Europę w swój eurokalifat, a dla masonerii islamizacja Europy jawi się jako skuteczne narzędzie, dzięki któremu będzie mogła szybko i niejako na skróty usunąć przeszkody na drodze do realizacji swojego Nowego Wspólnego Świata.” Autor widzi jednak pewne różnice: „O ile islam siłą narzuca swoje dogmaty i wartości, masoneria do nich przymusza subtelniej, piorąc ludziom mózgi, indoktrynując ich przez szkołę, media, modę, przesłania celebrytów i <naukowych autorytetów>”.

- Jawnie nienawistny język wymierzony w przedstawicieli świata muzułmańskiego stosuje Witold Gadowski w felietonie pt. „Islamska chmura” (*wSieci*, 29.03.2016). Autor analizuje zjawisko ekstremizmu islamskiego w kontekście ataków terrorystycznych w Belgii. Przy tej okazji Gadowski nie stroni od pogardliwych, pełnych nienawiści określeń, takich jak, m.in. „islamskie szerszenie”. Język felietonisty przypomina przezywanie mniejszości Tutsi zamieszkującej Rwandę „karaluchami” przed i podczas ludobójstwa.
- Nienawistny język wobec muzułmanów pojawił się również w *Rzeczpospolitej* z 19 marca 2016 roku. W artykule „Mój sąsiad terrorysta” Macieja Słonimskiego i Pawła Marszałkowskiego, autorzy przytaczają wypowiedzi trzech „zwykłych Belgów”, kibiców, którzy czują strach przed terrorystami islamskimi. Ich wypowiedzi są bardzo emocjonalne, a momentami ewidentnie ksenofobiczne: „Olivier porównuje sytuację w Brukseli z rozprzestrzeniającym się wirusem: – Kiedy mieszkałem dwa skrzyżowania od stadionu, w kamienicy miałem cztery rodziny belgijskie, dwie marokańskie oraz po jednej hiszpańskiej, włoskiej i polskiej. To było ze dwie dekady temu. W ciągu kilku następnych lat wprowadzali się wyłącznie Marokańczycy. Wkrótce stało się to nie do wytrzymania, czułem się osaczony. Wyprowadziłem się do Berchem, sąsiedniej dzielnicy. Scenariusz się powtarza, za chwilę będzie tu jak w Molenbeek. Tej epidemii nic już nie powstrzyma.” Migranci muzułmańskiego pochodzenia zostali przyrównani do rozprzestrzeniającej się choroby.
- W artykułach objętych monitoringiem znalazł się szereg tekstów obalających forsowany przez niektóre media stereotyp utożsamiający islam z terroryzmem.
  - W tym kontekście warto przytoczyć artykuł Oskara Górzyńskiego pt. „Islamski terroryzm to nie tylko wojna przeciw Zachodowi. Najczęstszymi ofiarami są muzułmanie” (*Wirtualna Polska*, 24.03.2016). Autor analizuje wyniki raportu Global Terrorism Index, wskazując na geograficzny rozkład ataków terrorystycznych oraz ich motyw. Chociaż artykuł zawiera pewne uchybienia (stosowanie nazwy „Państwo Islamskie”, nieuwzględnienie niepodległości Sudanu Południowego na infografice, brak opisu fotografii), może stanowić przykład dobrej praktyki, który przełamuje dominujący w omawianych portalach internetowych sposób opisywania zjawiska terroryzmu. Zgodnie z prawdą wskazano, że to nie kraje europejskie i chrześcijanie, lecz mieszkańcy globalnego Południa i muzułmanie są głównymi ofiarami terroryzmu. Autor przełamuje jednowymiarowy, dominujący schemat uzasadniania zjawiska (islam=terroryzm), wskazując na rzeczywiste jego przyczyny – np. polityczne ekstremizmy, nacjonalizmy, problemy społeczne, bezrobocie. Autor nawet nieśmiało zasugerował

związek między zachodnimi napaściami na Irak i Afganistan a eskalacją terroryzmu.

- Również na portalu gazeta.pl pojawił się materiał prezentujący rzetelne statystyki dotyczące zjawiska terroryzmu. Publikację generalnie należy uznać za wartościową, gdyż obrazowo i czytelnie uwidacznia, że wizja świata powszechnie kreowana przez media odbiega od rzeczywistości. Czytelnicy mają szansę się dowiedzieć, że to nie chrześcijanie/Zachód/Europa są głównymi ofiarami terroryzmu, a sam terroryzm nie jest zjawiskiem nowym ani szczególnie nasilonym w ostatnim czasie. Oburzenie wywoływać może tylko to, że rzeczywiście tak, jak stwierdzono w tytule, fakty mogą zaskoczyć czytelnika - za to że „zaskakują” odpowiedzialność ponosi m.in. redakcja portalu.
- „Terroryści już są obok nas” to wywiad z Maciejem Nowickiego z Guy Sormanem opublikowany w *Newsweeku* 29 marca 2016 roku. Rozmowa z francuskim filozofem dotyczy sytuacji w Europie po zamachach w Brukseli. Rozmówcy analizują różnice pomiędzy działaniami ISIS a znanymi wcześniej ugrupowaniami terrorystycznymi, a także rozważają możliwe sposoby reakcji i przeciwdziałania terroryzmowi. Wywiad przedstawia wyważone opinie eksperta, który przestrzega przed generalizacją, walką z islamem i podkreśla, że to nie przyjeżdżający do Europy uchodźcy ani traktowani jako „całość” muzułmanie stanowią zagrożenie. Sorman podkreśla odpowiedzialność rządów europejskich za wzrost ekstremizmu - politykę społeczną, która przyczyniła się do marginalizacji społeczności imigranckich zamieszkujących przedmieścia europejskich metropolii oraz politykę zagraniczną Zachodu.
- O przyczynach ekstremizmu islamskiego, a szczególności o powodach radykalizacji młodych muzułmanów w Belgii i innych państwach zachodniej Europy, pisze również Jakub Kapiszewski w tekście „Islamizacja radykalizmu” (*Dziennik Gazeta Prawna*, 23.03.2016). Autor powołuje się na badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii, które oparto na analizie kilkuset przypadków, by zbudować swego rodzaju portret współczesnego ekstremisty. Z raportu wynika, że najbardziej podatni na radykalizację są mężczyźni niezbyt religijni. Silna religijność to wręcz przeszkoda w radykalizacji. Tekst przeczy więc tezie, że islam to synonim terroryzmu. W artykule cytowani są eksperci również reprezentujący środowiska muzułmańskie. Wśród czynników sprzyjających radykalizacji wymienia się doświadczenie marginalizacji i rasistowskich zachowań, niemożność, pomimo wykształcenia, znalezienia godziwej pracy, przeszłość kryminalna, pobyty za granicą. Członkostwo w grupie terrorystycznej zapewnia

marginalizowanym młodym ludziom poczucie sensu i celu. Może prowadzić do wzrostu samooceny, poczucia kontroli i wpływu na własne życie.

- Ciekawą analizę dotyczącą tożsamości/świadomości narodowej w Belgii proponuje również Bartłomiej Niedziński w artykule „Najślabsze ogniwo w walce z dżihadem” (*Dziennik Gazeta Prawna*, 23.03.2016). Rdzenni mieszkańcy Belgii postrzegają się jako Flamandowie lub Walanowie, a nie jako obywatele Belgii. Arabskojęzyczna mniejszość, stanowiąca 10 % społeczeństwa, nie jest ani jednym, ani drugim. Imigranci i ich potomkowie czują się obywatelami drugiej kategorii, nikomu niepotrzebni. I to właśnie wykorzystują ekstremiści z tzw. Państwa Islamskiego. Nie jest przypadkiem, że odsetek tych, którzy wyjechali walczyć do Syrii i Iraku, w stosunku do liczby ludności jest w Belgii wyższy niż w jakimkolwiek innym państwie Unii Europejskiej.
- ▣ Wśród negatywnych praktyk pisania o islamie wymienić należy również uproszczone i stereotypowe prezentowanie kultury muzułmańskiej, przypisywanie jej negatywnych cech na podstawie jednostkowych wydarzeń.
  - Nieprawdziwą i negatywną wizję islamu prezentuje *Wprost* w wywiadzie Mariusza Staniszewskiego z Miriam Shaded, który został opublikowany 8 lutego 2016 roku pt. „Zdelegalizujemy islam”. Zastanawia, jaką motywację mieli redaktorzy tygodnika, aby publikować tak kuriozalną i pełną kłamstw rozmowę. Miriam Shaded mówi m.in., że „(...) Tylko że 90 proc. z nich [uchodźców] nie ucieka przed wojną. Gdyby nie stanowili niebezpieczeństwa dla Europy, nie wyrzucaliby paszportów. Wielu imamów mówi wprost: młodzi mężczyźni nie mają zostawać w swoich krajach, oni mają zasiedlać Europę, by ją podbić i tam szerzyć islam. I niekoniecznie będzie tak, że uchodźcy staną się siłą roboczą w Niemczech. Ci imigranci traktują zasiłki socjalne jako dżizję, czyli opłatę pobieraną od niewiernych.” Nie wiemy skąd Miriam Shaded czerpie takie statystyki, nie powołuje się na żadne badania, czy konkretne wypowiedzi. Shaded prezentuje świat islamu jako agresywny monolit, który chce podbić Europę. „Ekspertka” opiera się jedynie na zasłyszanych plotkach i, niepodpartych żadnymi faktami, kontrowersjach, takimi jak: „W jednym z krajów afrykańskich wisiły plakaty, na których napisane było: <Jedźcie do Szwecji, tam możecie gwałcić kobiety>. Więc oni jadą.”. Od wątpliwych ekspertyz Miriam Shaded, jeszcze bardziej zaskakujący jest zupełny brak reakcji dziennikarza, który w ogóle nie konfrontuje swojej rozmówczyni.
  - Przypisywania muzułmanom „naturalnej agresji” doszukać się można w tekście Jakuba Mielnika pt. „Nacjonalistyczna fala” (*Wprost*, 01.02.2016). Artykuł opisuje wzrost nastrojów nacjonalistycznych w krajach Unii

Europejskiej w obliczu kryzysu migracyjnego. Cytat: „Kilkuminutowy film będący zapisem

konfrontacji niosących krzyże barczystych mężczyzn z agresywnym muzułmańskim tłumem w ciągu czterech dni obejrzało w sieci prawie półtora miliona ludzi" obrazuje, w jaki sposób zaprezentowani są muzułmanie w całym artykule - agresywni, napastujący seksualnie kobiety, niekompatybilni z naszą kulturą. Tymczasem, czy barczyści mężczyźni niosący krzyże, by sprowokować muzułmanów, nie stanowili równie agresywnego tłumu? Autor nie podejmuje żadnej próby zgłębienia różnic kulturowych, które mogą wpłynąć na zachowanie muzułmańskich migrantów (warto by tu przyrównać znakomity tekst *Wprost* z 09 listopada 2016 roku pt. „Europa w obliczu seksualnego terroru”.) W tekście podane są tylko przykłady złego zachowania imigrantów, co sprzyja generalizacjom i islamofobii.

- W felietonie Marty Kaczyńskiej pt. „Poprawna przemoc” (*wSieci*, 11.04.2016) informacja dotycząca zachowania jednego muzułmanina została wykorzystana do obarczenia odpowiedzialnością za nie wszystkich wyznawców tej religii. Incydent pobicia przez mężczyznę o arabskim wyglądzie kobiety w hotelu w Berlinie Kaczyńska wykorzystuje jako argument o mentalności wszystkich muzułmańskich mężczyzn. Jej zdaniem „W kulturze muzułmańskiej wykreowano odmienne wzorce, kształtujące wśród kolejnych pokoleń mentalność, która dla ludzi mających chrześcijańskie korzenie jest trudna do wyobrażenia i w świetle uniwersalnych zasad moralnych nie znajduje żadnego wytłumaczenia." Jakie są te uniwersalne zasady moralne? Z tekstu wynika, że chyba chrześcijańskie, ale tego autorka nie precyzuje. Powołuje się na wyrwane cytaty z Koranu o podporządkowaniu kobiet mężczyznom - znalazłoby się pewnie kilka podobnych w Biblii.
- Rozciąganie odpowiedzialności za jednostkowe wydarzenie na całą religię oraz nieuzasadnione odwołania do wyznania osób, które popełniły czyny kryminalne, wyraźnie widać w notce zamieszczonej na portalu internetowym newseek.pl 29 lutego 2016 roku, pt. „Makabryczne morderstwo w Moskwie. Muzułmanka odcięła głowę trzylatce”. Tekst opowiada o kobiecie, która zamordowała dziewczynkę i podpaliła mieszkanie jej rodziców. Potem krążyła z odciętą głową dziecka nieopodal jednej ze stacji metra. Kiedy zatrzymała ją policja, krzyczała, że jest terrorystką i wysadzi się w powietrze. News powieliło wiele serwisów informacyjnych. Wydaje się, że główną przyczyną popularności tej informacji jest zestawienie okrucieństwa (morderstwo, dekapitacja, podpalenie) z wątkiem religijnym. A artykule podkreśla się, że kobieta,

trzymając na ulicy głowę dziecka, ubrana była w hidżab oraz wykrzykiwała „Allah Akbar”. Wskazania na wyznanie kobiety w tytule i treści artykułu jest stygmatyzujące. Gdyby taką zbrodnię popełnił ktoś innego wyznania też zwrócono by na nie uwagę?

- „Tego uchodźcy nam nie powiedzą” to tekst Witolda Gadowskiego opublikowany przez portal onet.pl 17 marca 2016 roku. Autor przybliżył w nim zasady prawa szariatu. Gadowski w sposób jednostronny, spłoszony, generalizujący przedstawia zasady prawa islamskiego w jego najbardziej radykalnej interpretacji. Autor wypowiada się z pozycji autorytetu i rozciąga swoją zwulgaryzowaną interpretację zasad na całą religię. Gadowski wziął w tytule artykułu słowo „uchodźcy” w cudzysłów, czym zapewne chciał podkreślić, że migrujący obecnie do Europy ludzie nie są potrzebującymi uciekinierami, ale najeźdźcami, którzy chcą zaszczerpić na tym kontynencie wykładane przez autora zasady. Autor pisze: „Postaram się, w kilku tekstach, zreferować podstawowe zasady, którymi kierują się oblegający dziś granice Europy <uchodźcy>”. Jedynym celem artykułu jest wzbudzanie poczucia strachu i wrogości wobec wyznawców islamu, szczególnie przybywających obecnie do Europy uchodźców.
- ▣ Jak widać wątki związane z islamem i jego wyznawcami pojawiają się w polskiej prasie i mediach głównie w kontekście migracji i zagrożenia terroryzmem. Wśród artykułów objętych niniejszym monitoringiem znaleźć można tylko dwa teksty, prezentujące świat muzułmański z innej strony.
  - „Moda na islam w sieciówkach. Nadchodzą zmiany” to krótka notka opublikowana w *Fakcie* 31 marca 2016 roku. Artykuł dotyczy nowego zjawiska w branży odzieżowej – kolejne firmy i sklepy poszerzają swoją ofertę skierowaną do muzułmanek. Jest to świeże, „nieegzotyzujące” spojrzenie na obecność wyznawców islamu w Europie, która objawia się zmianami w świecie mody i komercyjnym wykorzystaniem wielokulturowości społeczeństwa.
  - 9 lutego 2016 tvn24.pl opublikował tekst pt. „Hijarbie podbija Instagram. <Ludzie myślą, że muzułmanki są do tego zmuszane>”. Artykuł dotyczy inicjatywy studentki medycyny z Nigerii, Haneefy Adam, która założyła konto na Instagramie, aby zamieszczać na nim zdjęcia lalki Barbie ubranej chustą na głowie i długie spódnice. Barbie ubraną w hidżab nazwała Hijarbie.  
Przytoczone w tekście wypowiedzi Haneefy Adam przełamują stereotypowe wyobrażenia na temat muzułmanek i muzułmanów. Jednocześnie treść artykułu sugeruje problem, jakim jest symboliczna dominacja globalnej Północy – Haneefa mówi, że w Nigerii trudno znaleźć lalki o ciemnym kolorze skóry.

- Bardzo wiele pisze się o islamie i muzułmanach w polskich mediach, rzadko jednak dopuszcza się w nich do głosu przedstawicieli środowiska muzułmańskiego w Polsce. Chlubnym wyjątkiem jest z pewnością tekst, który 26 marca 2016 roku pojawił się na łamach trójmiejskiego dodatku do *Gazety Wyborczej* pod dość, trzeba przyznać, niefortunnym tytułem: „Gdański muzułmanin: Mordowanie w imię islamu to szalone kłamstwo!”. W emocjonalnym wywiadzie Macieja Sendeckiego z Hani Hraish, wieloletnim imamem z Trójmiasta, dekonstruowane są mity na temat islamu.
- Zdecydowanie warto też zwrócić uwagę na artykuł Łukasza Woźnickiego pt. „Fala rasizmu zalała Park Wodny w Koszalinie. <Muzułmanka wlała do wody i choróbka roznosi>” (*Gazeta Wyborcza*, 15.02.2016). Autor przywołuje historię z koszalińskiego basenu, gdzie zrobiono zdjęcie kobiecie kąpiącej się w burkini. Fotografia obiegła Internet i wywołała falę rasistowskich komentarzy. Tekst jest celną odpowiedzią na te reakcje. Autor tłumaczy, czym jest burkini, następnie cytuje rasistowskie komentarze wraz z nazwiskami ich autorów/autorek. W artykule przywołana jest także opinia psychologa wskazująca na rasistowski, a nie higieniczny, rodowód komentarzy, a na koniec również zdecydowana odpowiedź dyrekcji basenów. Tekst gęsty i wieloaspektowy, równocześnie piętnujący rasizm.
- Konsekwencje polskiej islamofobii są w bardzo nieoczywisty sposób zaprezentowane w artykule pt. „Islamofobia i polski sen o potędze” Adama Balcera (*Dziennik Gazeta Prawna*, 25.03.2016). Autor pisze o negatywnym stosunku polskiego społeczeństwa i politycznych elit do muzułmanów, co może przyczynić się marginalizacji Polski na arenie międzynarodowej i storpedować nasze „średniomocarstwowe” ambicje. Artykuł analizuje źródła, skalę oraz konsekwencje polskiej islamofobii. Autor zwraca uwagę, że globalne współzależności geopolityczne i gospodarcze niejako zmuszają nas do współpracy ze światem islamu, bo jego duże znaczenie na arenie globalnej oraz w Unii Europejskiej wynika wprost z potencjału demograficznego i ekonomicznego. Muzułmanie w najbliższych dekadach staną się najliczniejszą wspólnotą religijną świata. W XXI w. Europa będzie jeszcze bardziej powiązana ze światem niż ma to miejsce obecnie. W obu kontekstach – europejskim i globalnym – kluczowe znaczenie dla Polski ma zdolność do budowania i kształtowania korzystnych relacji ze światem islamu. Autor zwraca też uwagę na wewnętrzne zróżnicowanie świata muzułmańskiego. Wielu Polaków nie dostrzega, że muzułmanie są już naszymi, zakorzenionymi w swoich krajach, współobywatelami w granicach Unii Europejskiej, którzy coraz częściej piastują stanowiska polityczne.

## 6. Wojna, konflikt

### a. **Dobre praktyki**



- Przedstawianie szerokiego kontekstu historycznego, geograficznego oraz politycznego wojen i konfliktów, prezentowanie motywów i działań wszystkich stron zaangażowanych w poszczególne konflikty;
- Prezentowanie globalnych współzależności współczesnych konfliktów i wojen, m.in. pośredniej i bezpośredniej roli państw zachodnich w toczących się dziś wojnach;
- Powoływanie się na wiarygodne badania, statystyki, opinie eksperckie;
- Geograficzny i światopoglądowy pluralizm przedstawionych opinii i ekspertyz.

#### b. **Złe praktyki**

- Uogólnianie i nieuzasadnione przypisywanie konkretnym regionom/narodom/grupom skłonności do popadania w konflikty i prowadzenia działań wojennych;
- Opisywanie wojen i konfliktów jako wyizolowanych i charakterystycznych tylko dla danych regionów zjawisk, ignorowanie globalnych współzależności i roli państw pośrednio zaangażowanych w wojny.

#### c. **Wybrane teksty**

Większość materiałów zawierających słowa kluczowe „wojna” oraz „konflikt” dotyczyły jednocześnie kwestii migracji i terroryzmu. Materiały te zostały już omówione wyżej. Warto jednak zaprezentować jeszcze kilka innych przykładów dobrych i złych praktyk w pisaniu o światowych konfliktach.

- Artykuł pt. „Dżihad to nie tylko Syria i Irak” Jakuba Kapiszewskiego (*Dziennik Gazeta Prawna*, 08.03.2016) opowiada o działaniach tzw. Państwa Islamskiego i Al Kaidy. Jest to wnikliwa i szczegółowa analiza działań ugrupowań terrorystycznych w Jemenie, Afganistanie, Nigerii i Indonezji, obalająca mit, że ekstremiści występują wyłącznie wśród ludności arabskiej. Autor prezentuje złożoność i wielowątkowość tego konfliktu oraz jego wpływ na nasilenie się kryzysu migracyjnego.
- „Pięć lat walki, setki tysięcy ofiar” to tekst Bartłomieja Niedzińskiego przedstawiający szacunki dotyczące skutków wojny w Syrii (*Dziennik Gazeta Prawna*, 14.03.2016). Autor cytuje wiarygodne statystyki obrazujące liczbę ofiar śmiertelnych, liczbę osób, które utraciły dach nad głową, liczbę osób zmuszonych do migracji, skalę strat materialnych poniesionych w wyniku konfliktu w Syrii. Bardzo ważny tekst pokazujący ogromną skalę tragedii i pomagający zrozumieć, dlaczego tyle osób z Syrii zostało zmuszonych do ucieczki z kraju.
- Artykuł Mariusza Kani pt. „Syria na gazowym szlaku. Dlaczego Rosji opłaca się wojna” opublikowała *Gazeta Wyborcza* 19 lutego 2016 roku. Tekst opowiada o włączeniu się Rosji w działania wojenne w Syrii, która liczy na przedłużenie tego konfliktu, bo to storpeduje niekorzystne dla niej plany budowy gazociągu z Iranu i Kuwejtu. Autor serwuje czytelnikom rzetelną analizę gospodarczych powiązań i globalnych współzależności, które przekładają się na ciągłe trwanie tego konfliktu.

Wójcik przywołuje opinie ekspertów ze zróżnicowanych środowisk i krajów – również z Syrii i Turcji. Autor wyszczególnia strony konfliktu i omawia motywy ich działań unikając zbytnich uproszczeń. W artykule reprezentowane są również opinie krytyczne wobec polityki USA i Unii Europejskiej. Na szczególne uznanie zasługuje wstęp do artykułu, w którym odniesiono się do koncepcji Edwarda Saida i zawłaszczenia symbolicznego. Autor w przystępny i zgrabny sposób rozpoczął swój artykuł od krytyki europocentrycznego spojrzenia na Syrię i świat arabski.

- Świetny tekst o konflikcie w Syrii pojawił się też 24 lutego 2016 w *Poityce*. W artykule pt. „Syryjski kocioł” Łukasz Wójcik analizuje geopolityczne znaczenie ofensywy syryjskich wojsk rządowych i rosyjskiego lotnictwa na miasto Aleppo.
- Artykuł autorstwa Bartłomieja Niedzińskiego oraz infografika o genezie tzw. Państwa Islamskiego i chronologii jego rozwoju zostały opublikowane w *Dzienniku Gazecie Prawnej* 25 marca 2016 roku. „Cel: Europa” w bardzo przystępny sposób prezentuje początki i ekspansję tzw. Państwa Islamskiego, a także rolę mocarstw światowych w wojnach prowadzonych w Afganistanie, Iraku i Syrii.
- Jako przykład nierzetelnego informowania o konfliktach należy przywołać artykuł pt. „Izrael: Mord spowszedniał” Dawida Warszawskiego, który opublikowała *Gazeta Wyborcza* 24 lutego 2016 roku. Tekst przywołuje coraz liczniejsze przypadki zabijania nożem Izraelczyków przez Palestyńczyków. Przyczyn tego zjawiska autor doszukuje się w rozpowszechnionej antyizraelskiej propagandzie w palestyńskich mediach. Autor, mimo próby wytłumaczenia zjawiska nożowników, nijak nie wgłębia się w problematykę stosunków izraelsko-palestyńskich. Intensyfikacja ataków nożowników z Palestyny ma znacznie bardziej skomplikowane przyczyny niż medialna propaganda. Dodatkowo autor sugeruje, jakoby Palestyńczykom nic nie grozi ze strony Izraelczyków, co jest oczywistą nieprawdą.

## 7. Głód, ubóstwo

### a. **Dobre praktyki**

- Opisywanie zjawisk głodu i ubóstwa w kontekście konkretnych miejsc i osób, których one dotyczą;
- Uwzględniające globalne współzależności przedstawienie przyczyn i konsekwencji tych zjawisk;
- Powoływanie się na wiarygodne dane, wyniki badań i ekspertyzy;
- Prezentowanie międzynarodowych i lokalnych programów, które skutecznie zmniejszają skalę głodu i ubóstwa na świecie;

### b. **Złe praktyki**

- Pobieżne i uogólnione informowanie na temat zjawisk ubóstwa i głodu;

- Nieuzasadnione przypisywanie tych zjawisk całym regionom (np. Afryce), gdy w istocie dotyczą one wyłącznie wybranym regionom danego państwa (np. głów w północno-wschodniej części Kenii w latach 2011-2012;
- Nieuzasadnione epatowanie drastycznymi opisami i zdjęciami;
- Opieranie się tylko na opiniach, a nie wiarygodnych badaniach/ekspertyzach;
- Prezentowanie wyłącznie zachodnich inicjatyw walki z głodem i ubóstwem.

### c. **Wybrane artykuły**

Temat głodu i ubóstwa na świecie poruszono w zaledwie pięciu artykułach objętych niniejszym monitoringiem. Poniżej kilka wybranych przykładów dobrych i złych praktyk prezentowania tej problematyki w polskich mediach.

- Jako przykład dobrych praktyk w mierzeniu się z tą tematyką należy przywołać artykuł prof. Michała Kleibera pt. „Zapanujmy nad przyszłością albo ona nad nami” (*Dziennik Gazeta Prawna*, 17.02.2016). W tekście autor zwraca uwagę na dysproporcje ekonomiczne na świecie, nierówności występujące w obszarze bezpieczeństwa żywnościowego oraz w obszarze dostępu do opieki medycznej. To rozwarstwienie przedstawione jest jako jedno z głównych przyczyn współczesnych zagrożeń dla bezpieczeństwa państw europejskich – migracji, wojen i terroryzmu. Autor wprowadza pojęcie tzw. megatrendów rozwojowych (m.in. ograniczona dostępność bogactw naturalnych, sytuacja demograficzna, etc.), w odniesieniu do których powinniśmy budować strategię na przyszłość. Jest to bardzo ważna i wielowątkowa analiza pokazująca globalne współzależności, czynny udział państw Zachodu w genezie współczesnych dysproporcji na świecie i zagrożeń dla bezpieczeństwa.
- Jako przykład dobrych praktyk należy przywołać także „Na drugim krańcu kija”, zapis rozmowy z Martínem Caparrósem, argentyńskim pisarzem, autorem zbioru reportaży „Głód”. Rozmowa, którą przeprowadziła Paulina Wilk, dotyczy przyczyn zjawiska głodu i niedożywienia na świecie (*Polityka*, 30.03.2016). Artykuł przybliży czytelnikowi bardziej złożone i prawdziwe przyczyny występowania klęski głodu w krajach globalnego Południa, niż tylko standardowe wskazanie na suszę lub inne przyczyny naturalne. Autor książki unaoczni globalne zależności w obszarze bezpieczeństwa żywnościowego, niesprawiedliwy system ekonomiczny i nierówny podział zasobów. Niestety, tekst został zilustrowany stereotypowym zdjęciem „afrykańskiego głodnego dziecka”. Plusem jest to, że wskazano na lokalizację wykonania fotografii.
- „Etiopia głoduje. PCPM chce wysłać na pomoc medyków” to krótka notka, która pojawiła się na portalu onet.pl 1 kwietnia 2016 roku. Artykuł informuje o planach Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej, które zamierza wysłać do Etiopii zespół lekarzy mający pomóc osobom dotkniętym niedożywieniem. W artykule brak jakiegokolwiek upodmiotowienia Etiopczyków, brak w nim wypowiedzi przedstawicieli tego kraju. W tekście podkreślane są jedynie działania i zasługi

organizacji humanitarnych i wolontariuszy z państw globalnej Północy „pomagających głodnym dzieciom”, których los zależy od ich szlachetnej pomocy. Tekst został zilustrowany stereotypowym zdjęciem przedstawiającym „głodne afrykańskie dzieci” i opatrzonym opisem „Połowie mieszkańców Etiopii brakuje żywności”.

## 8. Epidemia, epidemie

### a. **Dobre praktyki**

- Opisywanie epidemii i chorób w kontekście konkretnych miejsc i osób, których one dotyczą;
- Uwzględniające globalne współzależności przedstawienie przyczyn i konsekwencji tych zjawisk;
- Powoływanie się na wiarygodne dane, wyniki badań i ekspertyzy;
- Prezentowanie międzynarodowych i lokalnych programów, które skutecznie zwalczają epidemie.

### b. **Złe praktyki**

- Nieuzasadnione przypisywanie zjawiska całym regionom (np. Afryce), gdy w istocie dotyczą one wyłącznie wybranym regionom (np. epidemia gorączki krwotocznej w Liberii, Gwinei i Sierra Leone);
- Nieuzasadnione epatowanie drastycznymi opisami i zdjęciami;
- Prezentowanie wyłącznie zachodnich inicjatyw walki z epidemiami, ignorowanie inicjatyw i sukcesów wywodzących się z państw globalnego Południa.

### c. **Wybrane teksty**

- Szerokim echem w polskich mediach odbiły się zagrożenia związane z rozprzestrzenianiem się wirusa zika. W prasie, nie tylko tabloidowej, dominuje ton sensacyjny. Warto zwrócić uwagę na artykuł pt. „Czy zika zaatakuje Polskę” Karoliny Kowalskiej (*Wprost*, 08.02.2016). Autorka stosuje język budujący atmosferę zagrożenia i strachu. Cytat: „Od kiedy wiemy już, że [wirus] może być też przenoszony drogą płciową, nie możemy być pewni, że chłodny klimat Polski uratuje nasze dzieci przed plagą.” Artykułowi towarzyszy wywiad z ekspertem, który podkreśla, że „ryzyko zachorowań właściwie u nas nie istnieje”, dlatego wyolbrzymienie zagrożenia w głównym tekście jest dość niezrozumiałe. Wśród „wielkich epidemii ostatnich lat” autorka wymienia również ptasią grypę, która w latach 2003 - 2009 spowodowała śmierć 262 osób na całym świecie.
- W podobnym tonie utrzymany jest tekst, który pojawił się na łamach *Faktu* 3 lutego 2016, pt. „Wirus groźniejszy niż AIDS. Nadciąga światowa epidemia”. Artykuł napisano w tonie sensacyjnym. Kilkakrotnie powtarzane jest w nim sformułowanie o zagrożeniu ludzkości, bez jasnej i merytorycznej informacji, z czego to zagrożenie wynika. Utrwala stereotypowe skojarzenia krajów globalnego Południa z niebezpieczeństwem.

- Warto również przywołać krótką notkę pt. „Pierwsze takie ostrzeżenie od epidemii eboli. WHO: Zika to zagrożenie na skalę światową”, która pojawiła się 1 lutego 2016 w portalu gazeta.pl. Artykuł dotyczy oświadczenia wydanego przez WHO w związku z podejrzeniami, że istnieje zależność pomiędzy zarażeniami wirusem Zika a przypadkami mikrocefalii i innych komplikacji neurologicznych u noworodków. W artykule przywołano epidemię eboli, która dotknęła „kraje zachodniej Afryki” – sformułowanie to wydaje się być zbyt uogólniające, gdyż choroba objęła tylko niewielką część tak zakreślonego obszaru.
- Odpowiedzią na powyższe, raczej sensacyjne, doniesienia o groźnych chorobach jest z pewnością artykuł Macieja Miłosza pt. „Nie taki wirus straszny, jak go malują”, który pojawił się 8 lutego 2016 roku w *Dzienniku Gazecie Prawnej*. Autor przygląda się realnym skutkom epidemii różnych chorób na świecie i porównuje je z przekazami medialnymi. Miłosz przywołuje rzetelne statystyki dotyczące zachorowalności na takie choroby jak malaria, gruźlica, gorączka krwotoczna w poszczególnych krajach, podając ich źródła. Co ciekawe, statystyki dotyczące liczby ofiar śmiertelnych chorób praktycznie niespotykanych w krajach globalnej Północy (np. gruźlica) porównuje z liczbą ofiar śmiertelnych chorób rozpowszechnionych w krajach gospodarczo rozwiniętych - np. chorób układu krążenia. Artykuł zachęca do krytycznej analizy przekazów medialnych.